Nr 146. We Lwowie, — Piątek dnia 19. Czerwca 1891. **Rok XXX.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
Przedpłata wynosi
z przesyłką pocztową
miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·—
Za granicą kwartalnie zlr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas). Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — w FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3, Telefon 104.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 18. czerwca.

Fremdenblatt, organ przyboczny hr. Kalnokego, zamieszcza w ostatnim numerze ciekawą enuncjację, którą podajemy w streszczeniu: „Nie pierwszy już raz stwierdzamy, że zagraniczna prasa przywykła wskazywać Wiedeń, jako źródło wszystkich niemal senzacyjnych wieści o Rosji i jej stosunkach. Tak np. w ostatnim numerze *Timesa* uważał jego petersburski korespondent za stosowne, wspominając o fałszywej pogłosce o licznych aresztowaniach w Petersburgu i skrzyni z dynamitem, znalezionej rzekomo na wystawie francuskiej, dodać, że wieści te powstały jak zwykle we Wiedniu. *Standard*, zaś przy sposobności pogłosek o nieprzyjętej przez Rosję ofercie Francji w kwestji przymierza, zaznacza również, że nowina ta powstała we Wiedniu i przestrzega swych przyjaciół wiedeńskich, żeby się nie dawali tak łatwo w błąd wprowadzać. Wiedeń więc przyszedł do niezasłużonej sławy, jako źródło wiadomości politycznych, której musi się zrzec dla utrzymania swej dobrej reputacji. Możliwe bardzo, że wiedeńscy korespondenci pism zagranicznych na własną rękę, plotąc niestworzone rzeczy, nadużywają nazwy naszego miasta, ażeby pod firmą wiedeńską puszczać w świat senzacyjne wieści o stosunkach rosyjskich, ale też za to mogą być tylko ci korespondenci odpowiedzialnymi, a nie wiedeńskie koła polityczne, nie mające w tej robocie zgoła żadnego udziału. Również i prasa wiedeńska stoi zdala od tego ruchu; wiedeńskie pisma, jak w ogóle i wszystkie inne czerpią owe ciekawe wieści właśnie z Londynu i to za pośrednictwem tych właśnie organów, które wyrzekają obecnie na Wiedeń. Da się to bardzo łatwo udowodnić. „Fałszywa wiadomość" o licznych aresztowaniach w kołach oficerskich pochodzi z *Daily News*, z telegramu z Odessy w numerze z 25 maja; również fałszywa pogłoska o znalezieniu skrzyni z dynamitem na wystawie francuskiej i t. d. znajduje się po raz pierwszy w *Standard* z 30. maja. Co się tyczy rozlicznych plotek o przymierzu francusko-rosyjskiem, to właśnie *Times* za niemiecką *Post* podał tę wiadomość z rozmaitymi dodatkami i upiększeniami ze swej strony. W poważnych kołach politycznych Wiednia nie dają w ogóle takim senzacyjnym pogłoskom wiary, a co do ostatniego wypadku, to te sfery wiedeńskie, które zwykły posiadać dobre i pewne wiadomości, nie wiedzą zgoła nic o jakichś projektach przymierza francusko-rosyjskiego i odepchnięciu ich ze strony Rosji. Po tem przedstawieniu rzeczy sądzimy, że jesteśmy w prawie upraszać naszych kolegów w Londynie i wszędzie indziej, by zechcieli zachować więcej przezorności w posądzaniu Wiednia o fabrykację senzacyjnych wiadomości o Rosji, a specjalnie znany z życzliwości dla Austrji *Standard* możemy zapewnić, że nie we Wiedniu, ale gdzieindziej należy szukać w błąd wprowadzanych".

Niemieckie zdobycze z r. 1870 i francuskie plany odwetu obok zaborczych intencyj rosyjskich są główną przyczyną ciągłego niepokoju w Europie i ucisku ludów przez zbrojny pokój. Usunięcie tych przyczyn, pierwszej mianowicie, jest ciągle marzeniem polityków tak francuskich jak i niemieckich, znajdującem wyraz w głosach poważnej prasy obu narodów. Obecnie mamy do zanotowania artykuł paryskiego *Figara*, rzekomo pióra jednego z wybitniejszych mężów stanu, omawiający sytuację wewnętrzną Europy. Francja pozostaje odosobnioną w Europie, czytamy w zapomnianym artykule, jak długo istnieje trójprzymierze. Wiele się wprawdzie mówi o przymierzu francusko-rosyjskiem, lecz czyż ono istnieje w jakiejkolwiek formie? Nikt w to nie wierzy. Oba mocarstwa utrzymują ze sobą wprawdzie dobre stosunki i będą się bezwątpienia i nadal o to starały, lecz jakże daleko stąd do przymierza opartego na wspólności interesów. Przy związku takim naraziłaby się Francja na maximum niebezpieczeństwa przy minimum szans zysków, bo taka wspólność interesów nie istnieje wcale. Następnie opowiada ów mąż stanu, że ks. Gorczakow miał się raz w Baden-Baden w rozmowie z nim wyrazić, że Rosja nie troszczy się zgoła o Alzację i Lotaryngię, lecz „mamy z tego dobrą broń". W rzeczy samej Rosja wyzyskałaby tylko wojnę francusko-niemiecką dla swoich planów na Wschodzie; popchnąwszy Francję do długiej i kosztownej wojny, nie ruszyłaby się jej z pomocą. To odosobnienie Francji zwiększyło się jeszcze przez układy handlowe Niemiec z Austrją i innymi państwami i stało się groźniejszem. Jedynym sposobem wyrównania tego jest załatwienie ostateczne sporów niemiecko francuskich: Niemcy mogłyby zwrócić Francji Lotaryngię i Metz, zatrzymując Alzację i Strasburg, Luksemburg stałby się niemieckiem państwem związkowem, a po przyznaniu przez Francję pewnych ustępstw w koloniach, ustaliłby układy handlowe i przyjaźny stosunek zwaśnionych państw.

Zarzut zbytnich względów słabości wobec Kościoła należał do najsilniejszych argumentów włoskiej prasy opozycyjnej, a przedewszystkiem *Riformy*, przeciw ministerjum Rudiniego. Z tego powodu wyzyskał Rudini onegdajszą debatę budżetową w senacie do oświadczenia swoich poglądów na tę sprawę. Otóż, zdaniem włoskiego premiera, państwo powinno stać na straży praw swych wobec Kościoła i bronić swej kompetencji na każdem polu do ostatka. Po słowach tych, mających uspokoić opozycję, nastąpił też czyn, bo Rudini oświadczył się przeciw udzieleniu subwencji państwowej na szkoły włoskiego Towarzystwa misjonarzy. Mniej jasną była odpowiedź Rudiniego w sprawie polityki afrykańskiej. Nikt nie wie dziś ani we Włoszech, ani gdziekolwiekindziej, jaki właściwie jest stosunek rządu włoskiego do króla Menelika i jak on tłómaczy układ z Ucciali, w którym znajduje się, jak wiadomo, bardzo ważne postanowienie sporne. Komisja włoska, wysłana do Massaua, nie złożyła dotąd sprawozdania, muszą więc Włosi wyczekiwać jej powrotu, zanim będą mogli rozprószyć ciemności, otaczające politykę afrykańską ich rządu.

Znowu kraj bierny.

Lwów d. 18. czerwca.

„Chociaż jedna frakcja dawnej większości starała się skłonić tę większość do zmiany prawodawstwa o szkołach ludowych w duchu szkoły wyznaniowej za pomocą ustawy państwowej, otrzymała w odpowiedzi jasne i stanowcze nie, ponieważ podobne żądania nie były zgodne z zasadami przez większość wyznawanemi" — oto ustęp z mowy prezesa Koła polskiego, który wywołał okrzyki tryumfu po stronie lewicy niemieckiej, głuchy szmer niezadowolenia wśród posłów i organów stronnictwa krakowskiego i bezpodstawną, wprost kłamliwą napaść na Polaków ze strony tak poważnej i pozornie przyjacielskiej jak ks. Karol Schwarzenberg, przedstawiciel feudalnej szlachty czeskiej. Polacy nie chcą szkoły wyznaniowej i ośmielili się otwarcie i stanowczo to wypowiedzieć — fakt ten oddawna znany i jedynie wpływami krakowskich „mężów stanu" tudzież względami na dawnych sojuszników nie ogłaszany *urbi et orbi*, ma się stać obecnie zarzewiem niezgody i wzajemnych rekryminacyj między dotychczasowymi sojusznikami. Organa lewicy liberalnej wmawiają w siebie i w czytelników swoich, że prezes Jaworski mową swą spalił mosty łączące Polaków z prawicą, że powrót do dawnej większości stał się dzisiaj dla nich niemożliwym, że stanowisko Polaków wobec szkoły wyznaniowej było dotychczas tajemnicą... itd. W wywodach tych widnieją dwie wyraźne przyczyny i cele: z jednej strony pragnienie stanowczego i bezwzględnego przerzucenia Polaków na stronę liberalnej lewicy, mimo proklamowanej przez prezesa Koła polityki wolnej ręki, z drugiej strony usiłowanie usprawiedliwienia dzisiejszego zwrotu i uległości własnego stronnictwa, przedstawienia takowego jako niebywałego zwycięstwa i tryumfu politycznego wobec swych wyborców.

Dlaczego jednak szlachta czeska nie umiała utrzymać równowagi i bez żadnego powodu rzuciła w oczy Polakom potwarczy zarzut, że ich zachcianki nie mają podstawy, bo Galicja jest krajem... biernym, dlaczego mowę tak niepolityczną i nielojalną uznał za stosowne aprobować sam milczący Hohenwart demonstracyjnem gratulowaniem mowcy, dlaczego w ogólności szlachta czeska poszła na lep wywodów organów lewicy i uczyniła krok jawnie skierowany przeciw swym dotychczasowym sojusznikom, na pytania te możnaby szukać odpowiedzi w niezbyt lojalnem postąpieniu prezydenta ministrów z hr. Hohenwartem, w zbyt jawnem i przesadnem kokietowaniu hr. Taaffego z lewicą niemiecką od początku bieżącej sesji, kulminującem w wczorajszej przemowie w pełnej Izbie, i w całem położeniu parlamentarnem, ale wszystko to nie może wyjaśnić a tem mniej usprawiedliwić niepowściągliwości tak wytrawnego stronnictwa i wprost krzywdzącej obelgi przeciw nam wymierzonej.

Nie inna przyczyna więc, jeno deklaracja prezesa Jaworskiego w sprawie szkoły wyznaniowej podrażniła niespodziewanie magnatów czeskich, którzy pierwotnie nie objawiali entuzjazmu dla wniosku ks. Liechtensteina, ale w deklaracji swej ogłoszonej w Pradze 19. maja b. r. jawnie oświadczyli się za „przywróceniem takich stosunków kościoła do państwa i szkoły, któreby odpowiadały religijnemu przekonaniu katolickiej większości ludności" i snać oświadczenie to w duchu szkoły wyznaniowej zaczynają interpretować.

Jeżeliby domysły nasze były słuszne, to musielibyśmy ubolewać nad lekkomyślną niepowściągliwością stronnictwa, które zapomniało o tem, że Polacy odmawiają Radzie państwa w ogóle kompetencji co do ustawodawstwa dla szkół ludowych i zgodnie z konstytucją państwa przyznają takową sejmom krajowym. Jakoż i prezes Koła polskiego wyraźnie zaznaczył, że Polacy sprzeciwili się zmianom tego ustawodawstwa za pomocą ustawy państwowej; niechęć zaś Polaków do szkoły wyznaniowej była powszechnie znaną tak z obrad sejmu, gdzie niemal wszyscy posłowie niedwuznacznie oświadczyli się przeciw faktycznemu oddaniu szkół w ręce djaków cerkiewnych i kierowników chajderów, nie mniej też z parlamentu, skoro poważny organ czeski *Politik* jeszcze przed kilku dniami w artykule wstępnym podniósł i wykazał, że nie kto inny, tylko Polacy obalili wniosek Liechtensteina w sprawie szkoły wyznaniowej..

Bądź co bądź mowę ks. Karola Schwarzenberga, wyglądającą na rękawicę rzuconą Polakom, uważać musimy w chwili obecnej za najważniejsze zdarzenie w dzisiejszem położeniu parlamentarnem. Polacy w razie potrzeby podejmą tę rękawicę i potrafią inimo to zachować dotychczasową równowagę i swobodę, bez zdawania się na łaskę i niełaskę jakiegokolwiek stronnictwa, bo prawda i sprawiedliwość nie potrzebują kryć się w ciemnościach.

Magnatowi czeskiemu w sprawie „bierności" Galicji odpowie zapewne p. Szczepanowski poważnie i wyczerpująco. „Bierność" ta wywołuje smutne wspomnienia z przeszłości dawnej gospodarki rządowej w Galicji, na którą Czesi zapewne skarzyć się nie mogą, patrząc na niesłychany rozwój ekonomiczny swego kraju w ostatniem stuleciu, uwidoczniony na jubileuszowej wystawie. My sukcesów tych Czechom nietylko nie zazdrościmy, ale przeciwnie serdecznie się nimi radujemy — mamy jednak prawo żądać, aby nam z tej strony przynajmniej ran bolesnych nie jątrzono.

Mógłby także magnat czeski potrudzić się nieco i zliczyć cyfry przychodów i wydatków państwa w Galicji najnowszym preliminarzem objęte, a przekonałby się, jeśli nie zapomniał jeszcze prostych działań rachunkowych, że sumie przychodów 66 milionów złr. odpowiada suma wydatków 45 milionów, co w każdym razie nie zupełnie popiera zuchwałą potwarz niezadowolonego sprzymierzeńca. Mamy nadzieję, że p. Szczepanowski nie pominie sposobności i rozjaśni w parlamencie bliżej fikcję bierności Galicji i pouczy owych wielkich panów, że o prawach i stosunkach swych sojuszników powinni byli w innych, poważniejszych źródłach czerpać swe informacje, nie w dziennikarskich płodach organów centralistycznych.

Zbyteczne obawy.

Z Wiednia piszą nam pod dniem 17. bm.:

Ze spisu mowców, zapisanych do rozprawy w jeneralnej dyskusji budżetowej widać, że posłowie jednego i tego samego obozu przemawiać będą jużto za, jużto przeciw budżetowi. Stronnictwa zawsze jeszcze nie skonsolidowały się i nie ugrupowały ostatecznie — a o opozycji stanowczej wobec ekonomicznego i społecznego programu rządowego — jak słusznie zauważył poseł Jaworski — i mowy być nie może. „Nie ma partji opozycyjnej, więc nie ma i rządowej".

Nawet partja młodoczeska na fałszywym stoi posterunku i tylko loicznemi wywodami i rachunkiem prawdopodobieństwa, stosowanym do możliwych przyszłych kombinacji politycznych jest ona w stanie zamaskować swoje kłopotliwe trzymanie się w opozycji bezwzględnej. Gregr przemówił, a choć z niezwykłym talentem przedstawił stanowisko swego stronnictwa, nikogo nie przekonał, że opozycja młodoczechów jest zbawienną dla ich kraju. Politykowi nie wolno się bawić w ideologa. Niemcy nigdy nie zapanują w Czechach, jeśli Czesi prowadzić będą rozsądną politykę. To co Gregr powiada o zarzutach uczynionych jego stronnictwu, rzekomo niesłusznie, jakoby młodoczesi byli partją radykalną, zostało mimo całego oburzenia mowcy, w oczach świata nieodparte i nie postawiło młodoczechów jako stronnictwa cichej pracy. W chwili, kiedy liberałowie, którzy mają za sobą tyle lat rządów i wpływów w owym czasie pozyskanych, którzy w całej administracji od najniższych urzędników aż do najwyższych mają swoich zastępców, którzy rozporządzają dobrze zorganizowaną prasą, którzy powołać się mogą na szeroką klasę najzamożniejszych wyborców a poszczycić wytrawnymi przewódcami, osiwiałymi w walce parlamentarnej — w chwili, kiedy ta frakcja przez usta Mengera otwarcie wypowiada, że zamierza ona opuścić dotychczasową taktykę krytycznej negacji i zająć się pozytywną twórczą pracą, w chwili tej politycy pobratymczego nam narodu rzucają w wir politycznych spraw życia codziennego wielkie kwestje wiekowe, o których załatwieniu nikomu dziś ani marzyć się nie może. Nie masz nic łatwiejszego pod słońcem, jak uczepiwszy się skrzydeł jakiejś wielkiej, choć stokrotnie już zużytej idei, zostać bohaterem mas ludowych.

Ale czy to z pożytkiem dla tych mas? czy wyjdzie to czeskiemu ludowi na dobre, że jego zastępcy dopominają się dziś praw korony czeskiej? Czy pozycja ludu tego wobec Niemców wzmocni się? Nam się zdaje, że grunt do wielkich kwestji należy przygotować pracą wielu lat dziesiątek, że parlament nie może tworzyć narodowej siły, że może on ją tylko oswobodzić z więzów obcej przemocy fałszywych ustaw. Czesi bardzo wiele zyskali w latach dziesięciu, a zyskali to nie w parlamencie, który dał tylko formalną aprobatę wypadkom, ale ciężką heroiczną pracą półwiekową, w której świecą takie imiona, jak Szafarzyk, Palacky, Hanka, Kolarz, Jungman, Rieger i inni. Jeśli Gregr napada na Niemców i wskazuje na ich dzisiejszą potulność wobec rządu, którą porównuje z czołganiem się kota na brzuchu zanim się rzuci na upatrzoną ofiarę, to zapomina on, że siła tych Niemców wzrastać będzie w tym samym stosunku, w jakim niepłodną opozycję rządowi będą robili autonomiści.

Gregr ostrzega Polaków przed związkiem z Niemcami. O związku takim na niekorzyść jakichkolwiek autonomistów — Polacy nigdy nie myśleli. W chwili, kiedyby związek taki nastąpił, miałby rząd Taaffego zbitą opozycję Czechów, Słoweńczyków, Dalmatyńców, klerykałów, feudałów i niemieckich narodowców i cały program godzenia narodowości stałby się baśnią, dotkliwie pouczającą o ranach organizmu państwowego. Przestrogi więc Gregra są trochę niewczesne. Polacy mają głębokie sympatje dla narodu czeskiego. Przekonani są, że rusofilskie uczucia w nich są na wymarciu, a kiedy ostatni ślad — powiedzmy otwarcie — wstrętnych nam tęsknot za Rosją zaginie w Pradze, żaden cień nie będzie stawał między nami. Może grzeszyliśmy dawnemi laty pewną obojętnością dla bogatej i szlachetnej literatury czeskiej, od lat atoli piętnastu nasze pisma rozpisują się szeroko o czeskim ludzie i o jego pieśniach, a nasi autorowie tłómaczą czeskie powieści, nowele, poezje i dramaty, i o Verchlickym możnaby powiedzieć, że po przekładach Czesława, Mirjama, Konopnickiej i innych, należy on do nas w równej niemal mierze, jak do Czechów.

Po związkach krwi i ducha nie masz zdrady w polityce. Czechy nie dostaną się Niemcom. A póki Polacy głosować będą w parlamencie, to ostatni z nich jeszcze głosować będzie za autonomią.

Barbarzyństwo rosyjskie w Polsce.

O dwu faktach, wywołujących pełną zgrozę, o których krótkie doniesienia w swoim czasie zamieściliśmy, otrzymujemy obecnie od naszego korespondenta warszawskiego szczegółową relację, która musi oburzyć całą ludzkość. Korespondencja ta opiewa:

Warszawa d. 14. czerwca.

Z faktów bieżących dwa są do zapisania na kartach smutnej, z samego przedmiotu, tutejszej kroniki. Jednym jest skatowanie dwunastoletniego dziecka, drugim samobójstwo urzędnika kolejowego. Oba wskutek srożącego się nad nami ucisku rosyjskiego. Fakt skatowania wydarzył się w Warszawie d. 29 maja w biurze ober-policmajstra warszawskiego, jen. majora Kleigelsa, który majorstwo to jeneralskie zawdzięcza dacie 3 maja, do tej daty bowiem był tylko pułkownikiem. Uwierzyć nikt w Europie nie zechce, żeby coś podobnego na terytorjum Europy, w końcu XIX w. stać się mogło. Polacy kłamią: taka będzie wyrocznia publicystyki europejskiej. Wiedzmyż my sami przynajmniej i wierzmy w najnowszy czyn barbarzyństwa rosyjskiego w Polsce.

Rzecz tak się miała: Dnia 28 maja popołudniu bawiły się dzieci w ogrodzie Saskim — polskie osobno, rosyjskie osobno. Przypadkowo zabawka jakaś dzieci rosyjskich, piłka czy kółko, wpadła w grono dzieci polskich, przeważnie chłopców. Zaczęły się jak zwykle przekomarzania, i jedno z dzieci polskich, maleńki Winkler, sierota po felczerze przy ulicy Niecałej, biorąc odwet za jakąś zniewagę czy krzywdę cielesną, przyskoczył z piłką do grona dzieci rosyjskich i najbliżej stojącemu dziecku, płci żeńskiej, wymierzył silny raz, jakoby miał sprowadzić odrazu nawet wyskoczenie jakiegoś guza czy sińca. Opiekunka dziecka rosyjskiego ujęła się za nim bardzo energicznie; przytrzymała chłopczyka, sprowadziła policję i zażądała od niej wymiaru sprawiedliwości przez wzięcie przestępcy do cyrkułu. Sama nie poszła, zresztą gdyby nawet chciała, pójśćby jej nie pozwolono — za wysokie były nogi dziecku rosyjskiemu na cyrkułowe progi. Okazało się, że pokrzywdzoną przez małego Winterka, jest nikt mniejszy, tylko panna Puzyrewska, córka naczelnika sztabu wojsk, w Królestwie Polskiem konsystujących. Rzecz prosta, że wobec takiej dostojności krzywdy, policja nie myślała żartować i z pospiechem, którýby się jej przydał, w wielu innych wypadkach, o wiele niezbędniejszej potrzeby, wzięła się natychmiast do działania. Dziecko przetrzymano przez znaczną część nocy w cyrkule I. i XI. na Podwalu i wypuszczono zapewne nie bez znęcania się czynem i słowem, jak do tego domysłu upoważnia niesłychana surowość i wielkie znaczenie nadane tej wobec rozsądku przez sam wiek dziecinny już umorzonej sprawie.

W Warszawie, przy panującem systemacie ukracania i poskramiania buntu polskiego, nieustępującego z dusz polskich przez samą narodowość, tą umorzoną sprawą zajął się sam wielkorządzca — jenerał-gubernator Hurko. Przestępstwo dziecka wydało mu się zasługującem na surowe dla przykładu i dla samego wymiaru sprawiedliwości — skarcenie. Wysłuchawszy wieczorem jeszcze raportu ober-policmajstra o czynie zbrodniczym, nazajutrz zrana wydał postanowienie skazujące na mocy prawa z r. 1876 dn. 20

14

ROMANTYZM.

Literacka gawęda.

(Ciąg dalszy).

Niebawem potem zjawiający się pęd naszej młodzieży do Włoch, gdzie zaświtała jutrzenka swobody, pęd szukający na obcej ziemi ziszczenia tych idei, których nie można było wprowadzić w życie w ojczyźnie, jest na wskroś romantyczny. Wpływy, jakie wywierały nasze legiony na usposobienie umysłów w kraju, były daleko głębsze i szersze, niżeli to powziąć możemy z naszej literatury, która dotychczas jeszcze bardzo mało się tem zajmowała; jeszcze o wiele większe wpływy w tym samym duchu wywierały u nas wojny napoleońskie, w których prawie cała nasza ówczesna młodzież służyła: pokolenie tej epoki tylko fizycznie żywiło się w kraju, jego umysł i serce żyły tam, gdzie jego synowie i bracia walczyli pod temi sztandarami, którym, niestety mylnie, lecz jednomyślnie przypisywano posłannictwo odrodzenia całego świata w duchu wolnomyślnej oświaty i narodowej swobody. Pewna część tych walecznych szermierzy, a mianowicie ci, którzy wyższych wojskowych stopni się dosłużyli, przejęli się duchem autokratycznym swojego wodza i stali się stronnikami absolutyzmu w polityce i militarnego despotyzmu w administracji, cośmy później na polu wojennych i politycznych wypadków w kraju bardzo boleśnie uczuli: ale nie mała ich liczba, a mianowicie wszyscy młodsi byli pod każdym względem od stóp do głów romantykami — a pozawiązywane przez nich tajne związki i sprzysiężenia, nakryły wszystkie prowincje dawnej Polski swą siecią jeszcze na kilka lat przedtem, nim romantyczna poezja zaczęła się nieśmiało objawiać w niewinnych balladach.

Mamy także i w naszej literaturze ówczesnej utwory takie, które może czasem bezwiednie, ale nieraz i całkiem świadomie ścieliły drogę uczuciom, pojęciom i przekonaniom, które później stały się artykułami wiary naszej szkoły romantycznej. Niepodobna mi tutaj wszystkie te rzeczy wyliczać, ale trudno pominąć milczeniem takich „Śpiewów historycznych" Niemcewicza, które, chociaż im brakowało polotu i formy, cała Polska umiała na pamięć a które bardzo skutecznie usposabiały oświeceńszą część społeczeństwa do przyjęcia i zrozumienia tego, co później przyjść miało. Mieliśmy także i książki rozumujące, jak „Świstki krytyczne", Winkelmann polski" i „Podróż do Ciemnogrodu" Stanisława Potockiego, które usiłowały rozjaśnić wiekową ciemnotę i rozbić te formy przeżyte, wśród których nowe idee nie mogły się przyjąć i rozkrzewić. Brodziński wykładał z katedry teorje romantycznej poezji, jak ich się nauczył od Niemców a odpisy jego wykładów były chciwie przez młodzież czytane. Zaglądano także tu i ówdzie do nowych książek niemieckich i francuskich, brano czasem do ręki Goethego, którego nie rozumiano, łatwiej instynktem odgadywano Szyllera, i ta lektura może cokolwiek na młodsze umysły działała; tylko książka pani de Staël *„De l'allemagne"* nie wywarła wcale tak stanowczego wpływu, jaki jej dziś niektórzy historycy literatury przypisują, bo kto ma z pierwszej ręki tradycje z tych czasów, ten wie z pewnością, że tego dzieła w całej Polsce nawet dwudziestu egzemplarzy nie było. Oprócz tego wywody pani de Staël nie były jasne nawet dla samychże Niemców: Szyller, który ją znał osobiście, powiedział o niej, że o poezji nie ma najmniejszego pojęcia. Lecz gdybyśmy nawet przyjęli, że tych książek niemieckich, francuskich, angielskich, które mogły wpływ wywrzeć na rozwinięcie się romantyzmu, bardzo wiele czytano, to zawsze czytano je tylko w sferach zajmujących się literaturą — a te sfery stanowiły podówczas bardzo nieliczną frakcję naszego społeczeństwa, do czego jeszcze i to dodać należy, że i ta frakcja, z wyjątkiem towarzystwa gromadzącego się w Puławach, składała się w znaczniejszej swej części z ludzi, sympatyzujących raczej ze szkołą klasyczną, a nie z temi ideami, które dążyły do przewrócenia tego wszystkiego, co dotąd było. Jeżeli tedy romantyczna poezja tak szybki i tak sympatyczny odgłos znalazła, jeżeli została zrozumianą od razu i w przeciągu lat kilku stanowcze nad klasycyzmem odniosła zwycięztwo, to miała ona to do zawdzięczenia tylko tej okoliczności, że jej duch już od lat wielu żył w społeczeństwie i że w niej znalazł, nie to, co wymyślili albo też z zagranicy przejęli poeci, ale to, co on sam już czuł, znał i wiedział albo przeczuwał, a czemu poeci dali tylko wyraz tak stosowny, naturalny, dźwięczny, jasny i zrozumiały.

Najjenialniejsze utwory poetów, przynoszące tylko to, co oni sami stworzyli w swych głowach, leżą przez długie lata na półkach księgarskich, nieznane i nieczytane — a natychmiastowe uznanie i zrozumienie znajdują tylko te uczucia, nadzieje, widoki, myśli i przekonania, które w społeczeństwie już żyją a które poeta przeczuł lub odkrył, trafnie i jasno zrozumiał, w harmonijną całość ułożył i w najpiękniejszej formie przyniósł swoim słuchaczom. Twórczość poetycka, jeśli jej płody mają znaleść sympatyczne przyjęcie i poklask ogólny, musi być pośredniczką pomiędzy istniejącą rzeczywistością a światem duchowym i to oboje połączyć ze sobą w sztuce a przez sztukę w sumieniu publicznem. Poeta powszechnem nagrodzony uznaniem, jest to ten człowiek wybrany, który to, co już żyje w umysłach i sercach, głębiej czuje i jaśniej widzi niż inni a wypowiada piękniej niż wszyscy — a nie ten, co czuje tak, jak inni nie czują, co widzi to, czego inni nie widzą i wymarzone przez siebie albo zapożyczone gdzieindziej myśli swojemu społeczeństwu narzuca: jakoż tylko tamten staje się ulubionym wieszczem narodu, tego drugiego nikt słuchać nie chce, bo go nikt nie rozumie. Nie braknie na to i w naszej literaturze dowodów. Pierwsze wydanie „Marji" Malczewskiego strupieszało w księgach, bo wtedy nikt u nas nie znał uczucia rozpaczy, — ale „Oda do Młodości" przeleciała przez całą Polskę jak błyskawica; błąkające się w nikomu nieznanych sferach nadpowietrznego świata Słowackiego utwory drukowano ledwie w stu egzemplarzach, — ale „Pieśń o Ziemi naszej" umiano na pamięć na kilka lat przedtem, nim wyszła z druku; „Irydiona" do dziś dnia czytają tylko najukształceńsi ludzie, — ale „Psalmy" tegoż samego autora obiegały w rękopismach już w kilka miesięcy po ich napisaniu nawet po owoczesnych galicyjskich więzieniach.

Uważanie romantyzmu jako coś naniesionego do nas skądinąd, byłoby mylnem. Jak skoro społeczeństwo nasze od ostatniej ćwierci XVIII. wieku, a im później, tem więcej, stykało się uczuciami, myślą i czynem z Europą zachodnią, to było to rzeczą nieuniknioną, żeśmy pod wszystkiemi względami ulegali jej wpływom, a wpływ ten z konieczności musiał być o tyle głębszym i szerszym, o ile narody te górowały nad nami swoją kulturą. Wzięliśmy też stamtąd istotnie niektóre formy, służące do wyrażenia uczuć i myśli, wzięliśmy może nawet i rdzenną dążność tamtejszego ruchu umysłowego w jego najogólniejszem znaczeniu, to jest o tyle, o ile to, c nazywamy duchem czasu, udziela się z konieczności wszystkim społeczeństwom, sąsiadującym z sobą, a których cywilizacja pochodzi z tych samych pierwotnych źródeł: ale dlaczego jeszcze nasz romantyzm, objawiający się w poezji, w literaturze i w życiu, nie powinien być uważany jako krzew obcy, a tylko przesadzony na naszę ziemię. Albowiem jest to całkiem inny fenomen w historji kultury powszechnej, jeżeli np. jakiemuś społeczeństwu, pogrążonemu dotychczas w pogaństwie, obcy apostołowie przyniosą światło nowej religji, jemu dotąd nieznanej, i zaszczepią je w jego umyśle — a inny ten, gdzie falujący duch czasu swemi skrzydłami w jakieś społeczeństwo uderzy i rozbudzi w niem pewne uczucia, pragnienia albo dążenia, które w niem żyły od wieków, a tylko spały czasowo, bądź wskutek jego własnego lenistwa, bądź też pod przemocą żywiołów, mających utrzymanie nieruchomości na celu. W pierwszym przypadku całkiem nowy duch w społeczeństwie się rodzi, przekształca z gruntu jego byt umysłowy i wydaje ze siebie całkiem nową kulturę, — w drugim jego duch istniejący tylko się odradza, w nowych warunkach i formach, ale z siebie samego i o własnych swych siłach, a zawsze tylko w tych przymiotach — a niestety i wadach, które jego istocie były oddawna właściwe. W tym razie zaszedł ten drugi wypadek: bo ktokolwiek ten fenomen zechce zbadać gruntownie i bez uprzedzenia, ten pewnie znajdzie, że nasz romantyzm obudził się wprawdzie pod wpływem ducha czasu, ale urodził się u nas i z nas samych, z naszych własnych duchowych pierwiastków — a dowód na to w tem leży, iż był patrjotycznym, patrjotyczniejszym niżeli w Niemczech, we Francji i Anglji, a nawet tylko patrjotycznym.

(C. d. n.)

Zygmunt Kaczkowski.

września daty ros., małego Winklera na 25 łóz i do wykonania tego wyroku w urzędzie ober-policmajstra wydelegował jednego ze swych urzędników przybocznych w mundurze adjutanta wojskowego, zaopatrując go w urzędową odezwę, nakazując attentować wykonanie kary od początku do końca i spisania właściwego protokołu. Ze swej strony i jenerał Kleigels także wyznaczył urzędnika *ad hoc*. Zawiadomiono rodzinę jen. Puzyrewskiego o miejscu i czasie wykonania kary, zalecając stawienie się dla naocznego przeświadczenia się o rzeczywistym wymiarze sprawiedliwości. Wezwano z urzędu opiekuna dziecka, Olszewskiego, zamieszkałego wprost św. Krzyża, aby stawił się z niem w oznaczonej godzinie w takiem a takiem biurze. A także w piątek otrzymał wezwanie urzędowe lekarz cyrkułowy, nazwiskiem Bernard (czy też Bernhardt), aby przybył na miejsce dla wydania opinii i attentowania wymiarowi kary cielesnej.

Gdy się wszyscy zeszli, biedny mały odziomek sierotka na sam widok takich przygotowań, tylu mundurów, tylu stójkowych i rewirowych, jakby umyślnie dla przerażenia dziecka pospędzanych — rzewnie płakać zaczął. Ale na płacz ten nie zważano; papier był wyraźny: wykonać. Lekarz — człowiek lichego charakteru — zamiast skorzystać z zadanego mu pytania: czy dziecko wytrzyma dwadzieścia pięć łóz? wdając się w jakieś nieszczęsne miłosierdzie, złączone z formalistyką służbową odpowiedział, że takie opinje nie leżą w jego atrybucjach, że może on tylko orzec czy dziecko jest zdrowe czy słabe, czy ma wadę serca lub inną, grożącą ciężkiem zaburzeniem organizmu w razie gwałtownego podrażnienia. Takiej opinji przyjąć zrazu nadzorcy kaźni nie chcieli, ale wreszcie ulegli i za poradą podobno tegoż samego lekarza, gdy dziecko okazało się zdrowem, wezwali samego opiekuna do wykonania chłosty. Opiekun nie zadrżał — bo tchórzostwo tak nas już przeżarło, że lękamy się okazywać nietylko Polakami, ale nawet ojcami, braćmi i siostrami.

Z ręki p. Olszewskiego, dziecko niewiedząc co się z niem dzieje, wiedząc tylko co to ból i czując go teraz pod razami, więcej z żałości, przestrachu i bolesnego uczucia, że sam opiekun jest mu katem, nie z bólu fizycznego — bo takiej podłości w opiekunie przypuścić nie można — po siedmiu otrzymanych rózgach omdlało. Tego dopiero potrzebowali zarówno opiekun, jak lekarz, aby odzyskać przytomność i poznać, że popełniają nikczemność. P. Olszewski, gdy dziecko przyszło do siebie, bić go już nie chciał, pomimo rozkazów tej jedynej w swoim rodzaju w świetle cywilizacji, komisji wykonawczej, a lekarz dopominał się zapisania w protokole, że był za wstrzymaniem kary od chwili opadnięcia dziecka z sił i uchylenia się opiekuna od katowskiego obowiązku. Za ich przykładem powinni byli pójść i wszyscy przedstawiciele rosyjskiego rządu w Polsce, wezwani do ukarania tak niebezpiecznego buntownika, jakim był mały Winklerek. Ale w rządzie rosyjskim litera prawa jest święta; prawem jest rozkaz zwierzchności. Tu w odezwie wyraźnie stoi dwadzieścia pięć, a jakże można zadowolić się wykonaniem siedmiu i pisać w protokole, że wykonano dwadzieścia pięć. Uczciwy urzędnik nigdy nic podobnego nie zrobi, a uczciwość w Rosji przedewszystkiem! Postanowiono tedy doliczyć drugie osiemnaście razów, ale człowieczeństwo omdlałe dziecka zawołało: Dość! — i dość.

Barbarzyństwo to spełniono w nieobecności samego ojca rzekomo pokrzywdzonej, gen. Puzyrewskiego, który powrócił do Warszawy z podróży — podobno do Petersburga — wtedy, gdy już wszystko było ukończone. Nie powinno jest wstawienie się nawet takiego Kleigelsa, wstawienie nadaremne do generała-gub. Hurki; ale i bez takiej ilustracji, upór naszego wielkorządcy, srogość jego w wydawaniu i wykonaniu wyroku na biednem dzieciątku polskiem — występuje z dostateczną jaskrawością, aby ją napiętnować można było z zupełnem szczerem przekonaniem, jako oburzające barbarzyństwo. Jest ono tem większem, że nawet według onego słynnego z r. 1876, które raz już okazało swą dzielność dzięki Hurce, w sprawie Tantiego, rzeczony Gurko *vel* Hurko nie mógł władzy nakazywać nic takiego coby było jako środek kary niedozwolonym przez prawo, — a właśnie chłosta, a jeszcze do tego wymierzana na dzieciach, po za obrębem murów zakładu lub domu jest absolutnie wzbroniona. Ale w Polsce wszystko wolno. Dzisiejszy cesarz, który ma w sobie silny instynkt życia rodzinnego i odczuwa i pojmuje niemal niedolę dziecięcą, wobec takich jak hurkowski wyroków — przejdzie do porządku dziennego nad niedolą dziecka polskiego, nad krzywdą obrażającą ludzkość, bo Polacy żyją po za obrębem ludzkości. A zresztą, czy mu kiedykolwiek dadzą dowiedzieć się o tem, co zrobili? Dla serc polskich jednym zadośćuczynieniem może być tylko rozgłos a może i rzadko w jakich wyjątkowo nie zarażonych umysłach, współczucie z powodu oburzającego wypadku.

Drugi św fakt stał się dnia 2. czerwca w Brześciu litewskim. Zawiadowcą stacji drogi żel. Terespolskiej był tam Polak z nazwiskiem niedorzucającem polskości i niemający na sobie żadnych zarzutów od wszechwładnej żandarmerji, ale ośc że Polak i katolik. Inspektor drog żel. król. Łaskin, dawno już upatrzył go sobie na ofiarę i właśnie zażądał od Rady zarządzającej kolei terespolskiej, aby go dla dobra służby „dla bezpieczeństwa państwa", które w Brześciu przecież ma fortecę, usunęła. Rada odmówiła nie widząc żadnego powodu a nawet w denuncjach żandarmerskich nieznajdując nic przeciwko osobie zawiadowcy. Łaskin nie dał za wygraną; poruszył samego ministra komunikacji. Rada zarządzająca otrzymała rozkaz usunięcia; dowiedział się o nim nieszczęśliwy i bez długich namysłów, przy licznej rodzinie, zagrożony biedą, wszedł między bufory wagonów podczas manewrowania na stacji i dał się im zgnieść. Umarł na służbie — ocalił dla rodziny przynajmniej emeryturę. Takie są dziś nasze bohaterstwa. #

Mowa p. Jaworskiego

wygłoszona przy rozprawie budżetowej 16. b. m.

Znajdujemy się w nowej fazie życia parlamentarnego, odmiennej zupełnie od warunków, jakie panowały na początku ubiegłej sesji. Wówczas dzieliła się Izba poselska na dwie wielkie partje: większość i mniejszość. Większość, zjednoczona zasadami autonomii królestw i krajów na wewnątrz, jedności i potęgi państwa na zewnątrz, wspierała rząd, o ile on zasady jej uznawał i szanował. Chociaż złożona z rozmaitych krajów, pomimo odmiennych stosunków społecznych, ekonomicznych i narodowych, pozostała ona pomimo tych różnic jednolitą całością, bo kiedy jedna frakcja tej większości usiłowała ją skłonić do zmiany szkolnictwa ludowego w duchu szkoły wyznaniowej, to otrzymała ona od większości tej w odpowiedzi krótkie i jasne: „Nie", bo zakusy takie nie zgadzały się z zasadami wyznawanemi przez tę większość. (Brawo! na lewicy i ławach polskich). Naprzeciw tej większości stała mniejszość, tem poważniejsza, że silna liczebnie, tem gwałtowniejsza, że zeszła na to stanowisko po długim okresie, w którym sama jedna była partją miarodajną w parlamencie i u rządu. A przecież, moi panowie, udało się tej większości słabej wewnętrznie, wiele zdziałać w interesie państwa; udało się jej doprowadzić do pożądanego skutku ustawy i akta państwowe w sprawie pojednania z Węgrami, uzyskać równowagę budżetu, wydać wiele bardzo ważnych ustaw, przygotować poważne prace kodyfikacyjne, pomimo, że najlepszy czas i najlepsze jej siły były zużywane na ustawiczne walki narodowościowe i polityczne. Uważam za swój obowiązek stwierdzić to, dać świadectwo prawdzie, — ja, który byłem wprawdzie członkiem tej większości, stałem jednak zdala od owych walk i skutkiem tego mogę o tem sądzić z większą przedmiotowością. Dzisiaj nie ma, według mego widzenia rzeczy, żadnej partji, któraby założyła sobie jako wytyczną swej polityki opozycję przeciw rządowi z wszystkimi jej następstwami, nie ma też skutkiem tego partji rządowej. W mowie tronowej określono program, który rząd chce przeprowadzić w ciągu obecnego okresu: zapowiedziano szereg doniosłych prac na polu społecznem, oświaty i ekonomicznem.

Niechaj mi wolno będzie stwierdzić, że na tle tej części programu rządowego nie wytworzy się w Izbie opozycja, że większość Izby zgadza się z tą częścią, dowodem czego jest jednolitość poglądów wyrażonych w komisji adresowej. tudzież znaczna liczba wniosków z inicjatywy poselskiej, świadczących o potrzebie i dążności do pracy praktycznej. Druga część programu rządowego jest politycznej natury i zawiera wezwanie do stronnictw w tej Izbie, ażeby odłożywszy na drugi plan swoje życzenia i dążności, zajęły się urzeczywistnieniem tych ważnych zagadnień, które odnoszą się do całego państwa. Ta część programu rządowego nie napotka także prawdopodobnie poważniejszej opozycji. Odłożyć—to nie zrzec się! Odłożenie jest w rzeczy samej aktem wielkiego zaparcia patrjotycznego, zrzeczenie się byłoby objawem politycznej bezwładności, zupełnego marazmu w życiu ludów. (Brawo!) Trwając niezłomnie przy głoszonych dotąd zasadach autonomji kraju, zawsze gotowi bronić stanowiska mocarstwowego państwa, zgadzamy się na obie części programu rządowego, głównie z tego powodu, że sposób wykonania tego programu, określony w projekcie adresu większości, odpowiada naszym dążeniom. (Oklaski na ławach polskich).

Galicja wyczekuje z upragnieniem parlamentarnych reform, zapowiedzianych w mowie tronowej. Po długiem zaniedbaniu zerwał się kraj własnymi środkami i całym wysiłkiem sił swoich, ażeby podnieść stan swój ekonomiczny i kulturalny i ma teraz pełne prawo domagać się od parlamentu tych reform, od których dalszy jego rozwój zależy. (Brawo! na ławach polskich). Kraj żąda sprawiedliwego i lżejszego rozkładu ciężarów podatkowych, szczególniej ulg w podatkach bezpośrednich, uciskających ogromnie ludność miejską; oczekuje reformy wymiaru sprawiedliwości, przedewszystkiem postępowania cywilnego i szybkiemu wymiarowi sprawiedliwości odpowiedniejszej organizacji sądów. (Brawo na lewicy i ławach polskich). Kraj żąda podniesienia oświaty i nauk, podniesienia gospodarstwa krajowego i nieodłącznej od tego regulacji rzek, podniesienia handlu i przemysłu. (Brawo!) Te od wielu lat przez nas stawiane życzenia są zupełnie uprawione i chcielibyśmy tylko, ażeby i w tej części życia publicznego znalazły uznanie.

Nie dopuścimy nigdy, by interesa naszego kraju lub naszego przemysłu podporządkowano interesom innego kraju lub innej gałęzi przemysłu. (Oklaski ze strony Polaków). Kto w tych naszych dążeniach przyjdzie nam z pomocą, tego powitamy jako miłego towarzysza, przyrzekając wzajemność. Chcemy zapomnieć o złem doznanem, dobre zachowamy wiernie w pamięci. (Brawo na ławach polskich). Podczas gdy rozprawy politycznej natury prowadzą za sobą ciągłą walkę, a ubiegły perjod prawodawczy nosił na sobie to piętno, niechaj obecny poświęcony pracom społecznym, ekonomicznym i kulturalnym będzie ciągłym kompromisem nikogo nie forytującym, ale też przeciw nikomu nie skierowanym. (Brawo). Chcemy popierać rząd, ponieważ jego program jest zrealizowaniem naszego programu, który jako program kraju naszego będziemy wypełniać solidarnie, stale i uporczywie Będziemy popierać rząd, jak to czyniliśmy dotąd, uczciwie i lojalnie, pod warunkiem jednak, że rząd będzie miał nietylko dobre chęci, ale i możność przeprowadzenia tego, co zapowiedział. (Oklaski na ławach polskich). Nie wątpimy w dobre chęci rządu, nie mając do tego powodu, to jednak nie wystarcza; dobre chęci mogłyby wystarczyć dla jednej frakcji, dla jednej partji w Izbie poselskiej. Od rządu domagamy się, by się postarał o możność wykonania; nie uznamy zasady *in magnis voluisse sat est*. Rzeczą rządu jest, jak to już zapowiedział komunikat rozwiązujący Izbę poselską, zjednoczyć około siebie wszystkie żywioły umiarkowane, ażeby za obopólnem porozumieniem, uwzględniając całość, to znaczy państwo i poszczególne jego części. to jest kraje, przeprowadzić ten program. Oczekujemy przeto od rządu. że już w jesiennej sesji da wyraz swemu programowi w przedłożeniach ustawodawczych, w rozporządzeniach administracyjnych i w przedłożonym budżecie. Spodziewamy się, że już w najbliższej rozprawie budżetowej ujrzymy owoce jego i z tą nadzieją głosujemy za budżetem. (Żywe oklaski i brawa).

Z obrad Koła polskiego.

(Komunikat urzędowy).

Na początku posiedzenia Koła poselskiego polskiego w dniu 14. czerwca br. przewodniczący Jaworski przedłożył pisma do Koła nadeszłe, mianowicie: Petycję zbiorową cechów rękodzielniczych w Podgórzu, przesłaną na ręce p. Chotkowskiego i petycję zarządu korporacji szewców lwowskich, przesłaną na ręce p. Lewakowskiego, o uzyskanie większego udziału w dostawach dla armii. Rozwinęła się nad tą sprawą dłuższa dyskusja, w której zabierali głos posłowie: Sokołowski, który przedstawił, że intendantura szykanuje rękodzielników składających wyroby, których roboty się podjęli i że ministerstwo wojny ogranicza udział spółek rękodzielniczych w dostawach dla armii do najwyżej 25 prc. dostawy wyrobów, potrzebnych dla korpusów stojących w Galicji. P. Lewicki zawiadomił Koło, że cech szewski z Gródka przysłał na jego ręce petycję, w której się żali nietylko na to, że spółki rękodzielników ograniczone są do małego udziału w dostawach dla armii, ale nadto na centralizowanie we Lwowie dostawy przyznanej spółkom rękodzielniczym, wniósł więc, aby komisja izbowa zastanowiła się nad taką decentralizacją dostaw, któraby umożliwiła spółkom rękodzielników dostarczanie na własną rękę wyrobów dla wojska w każdym z osobna okręgu uzupełniającym obrony krajowej. P. Lewakowski przypomniał, że Towarzystwo lwowskie dla dostaw dla armii nie jest wcale zarobkowem, ale humanitarnem, bo Towarzystwo to ma na celu głównie dostarczenie zarobku drobnym rzemieślnikom, a bez tego Towarzystwa nie mogliby rękodzielnicy podejmować się dostaw. Należy starać się, aby większy udział w dostawach otrzymywały spółki rękodzielnicze. P. Jaworski wyraził zdanie, aby zawiadomić korporacje rękodzielników, iżby petycje w sprawie dostaw dla armii wnosiły do delegacyj wspólnych, do których ta sprawa należy. P. Rutowski życzy sobie, żeby nietylko delegacje wspólne, ale także Izba poselska zajęła się sprawą powiększenia udziału dostaw spółek rękodzielniczych w dostawach dla armii. a interwencja Izby poselskiej będzie skuteczniejszą. przeto żąda, aby wybrać na nowo komisję izbową, któraby się tą sprawą stale zajmowała. P. Weigel oświadcza się za wybraniem takiej komisji, ale także, aby Koło przez prezesa swego lub przez deputację poparło tę sprawę w intendanturze. P. Chrzanowski przedstawił w krótkości, jak sprawę tę, aby dostawy płodów surowych dla armii poruczono w pierwszym rzędzie producentom, oraz aby w dostawach dla armii wyrobów ze skóry, sukna i płótna dano przeważny udział spółkom rękodzielników, (którzy przedtem żadnego w tem udziału nie mieli), przeprowadzał przez lat kilka w delegacjach wspólnych; wykazał co dotychczas uzyskano i jak dalej tę sprawę popierać należy. Petycje należy przesłać przedewszystkiem do delegacyj wspólnych, lecz można je wnosić także do Izby poselskiej, zaś żądać trzeba wybrania przez Izbę na nowo komisji oddzielnej, która się tą sprawą zajmowała.

Po zamknięciu rozpraw, przew. Jaworski przedłożył do uchwały wnioski wśród rozpraw wyrażone, mianowicie: 1) aby polscy członkowie delegacyj wspólnych zajęli się dalej sprawą dostaw dla armii; 2) aby uczynić w Izbie poselskiej wniosek o wybranie komisji oddzielnej, któraby roztrząsała i popierała sprawę dostaw dla armii przez producentów i spółki rękodzielnicze; 3) aby w ministerstwie wojny popierała tę sprawę deputacja Koła. Wnioski te Koło uchwaliło.

Pos. Chotkowski przedłożył petycję wydziału teologicznego uniwersytetu jagiellońskiego o zrównanie płacy profesorów na tym wydziale z płacą profesorów wydziału teologicznego w uniwersytecie lwowskim. Koło uchwaliło starać się o to u ministra oświaty i przemówić w Izbie przy odnośnych wydatkach ministerstwa oświecenia.

Przez. Jaworski przedłożył petycję wystosowaną do Koła przez komitet petycyjny urzędników w Krakowie, iżby poparło petycję, wniesioną do Rady państwa o polepszeniu bytu materjalnego urzędników pocztowych i telegraficznych w całem państwie, a szczególnie o polepszenie bytu trzech najniższych kategoryj tychże urzędników. Przewodniczący oświadczył zarazem, że petycja do Izby wniesiona, została już w komisji budżetowej przychylnie załatwiona, a Koło popierać ją będzie w ministerstwie handlu.

Następnie przewodniczący przedłożył petycję do Koła wystosowaną przez Wydział powiatowy krakowski „o staranie się w drodze właściwej, ażeby ograniczenia własności gruntów, w pasie fortecznym położonych, zniesiono zupełnie jako niesłuszne, a przynajmniej aby złagodzono tak te ograniczenia, jak sposób ich wykonania". Pos. Chrzanowski przedłożył nadesłaną na jego ręce petycję gminy Czarna Wieś, Nowa Wieś, Łobzów i Krowodrza, stanowiących prawie przedmieścia Krakowa, z prośbą o wyjednanie u rządu zniesienia obowiązku składania rewersów demolacyjnych co do budynków, stawianych na przestrzeni przed byłym wałem fortecznym, który obecnie jest nasypem kolejowym. Dodał, wnosząc tę petycję, iż petentom przedstawił, aby w jesieni r. b. wnieśli petycję w tej sprawie do delegacyj wspólnych, jednak sądzi za użyteczne, przedłożyć tę sprawę ministrowi wojny i w tym względzie żąda upoważnienia od Koła. Koło uchwaliło żądane upoważnienie. Ponieważ poseł Chotkowski przedstawił, że i do niego udawano się w tej sprawie, Koło dało także upoważnienie pos. ks. Chotkowskiemu do przedsięwzięcia starań w tej sprawie w ministerstwie wojny.

Pos. Cieński zdał sprawę z czynności komisji, która otrzymała od Koła polecenie, aby porozumiała się z ministrem dla Galicji co do wprowadzenia do władz centralnych większej liczby urzędników Polaków, obznajomionych ze sprawami krajowemi i stosunkami kraju naszego. Po poufnych rozprawach Koło przyjęło do wiadomości sprawozdanie komisji i poleciło jej zajmować się dalej tą sprawą.

Koło przystąpiło do wyboru kandydatów do tych komisyj izbowych, które na przyszłem posiedzeniu Izby wybrane być mają. Do komisji administracyjnej wybrano kandydatami pp. Czaykowskiego Władysława, Henzla, Płażka, Skrzyńskiego, Wolańskiego, Weigla i Wolfartha; do komisji gorzelnianej, a raczej roztrząsającej zastosowanie ustawy o podatku spirytusu, wybrano p. Abrahamowicza Dawida, Czaykowskiego Alfonsa, Gołuchowskiego, Rosenstocka i Rutowskiego; do komisji zdrowotnej pp. Blocha, Gniewosza Edwarda, Lewickiego i Wielowiejskiego.

Przystąpiono do obrad nad postępowaniem Koła podczas rozpraw szczegółowych w Izbie poselskiej o budżecie, a naprzód nad pierwszym działem tego budżetu, zawierającym wydatki na ministerstwo spraw wewnętrznych. Pos. Rutowski zapowiada, że na mocy regulaminu Koła zamierza, jako członek komisji budżetowej, przemawiać w Izbie przy wydatkach na centralny zarząd tem ministerstwem i poruszyć następujące sprawy: 1) regulację rzek galicyjskich, o którą rząd mało się stara, pomimo zapewnień. wyrażonych w mowie tronowej w r. 1885; 2) rychłe przeprowadzenie przymusowego zabezpieczenia budynków w myśl uchwał Sejmu galicyjskiego; 3) zmianę ustaw weterynaryjnych, przyczem chce wykazać niedostateczność urządzeń i krzywdy, wyrządzane kupcom galicyjskim na wiedeńskiej targowicy bydła i trzody.

Pos. Chrzanowski, popierając zamiar Rutowskiego, aby w myśli wskazanej przemawiał, przedstawił, iżby rząd przedłożył Izbie jak najrychlej projekt ogólnej ustawy o przymusowem zabezpieczeniu, zawierającej tylko zasady ogólne to jest ramy, w których Sejmy krajowe mają wydać ustawy o przymusowej asekuracji, dodał żądanie, aby te ramy byłytak obszerne, iżby Sejm mógł pomieścić w nich ustawę krajową, zastosowaną do stosunków miejscowych. Dalej wykazał obszernie, jak rząd cofa się coraz na inne stanowisko w sprawie regulacji rzek, tak zaniedbanych w Galicji, i to mowca winien przedstawić. Obecnie rząd, nie bacząc na to, że w innych krajach monarchji regulował rzeki z ogólnych funduszów państwa, chce regulację rzek mniejszych w Galicji przeprowadzić jedynie zasiłkami z funduszu melioracyjnego. Należy żądać, aby rząd uchwaloną w roku zeszłym ustawę sejmową o regulację Biały i Dunajca przedstawił do sankcji, a odnośnie do tej ustawy zaproponował Radzie państwa wyznaczenie z funduszów państwa 60% na tę regulację, zupełnie w planach przygotowaną, na którą Sejm wyznaczył już odpowiednie sumy z funduszów krajowych.

(Dok. nast.)

Jubileusz dziennikarski.

Józef König, jedna z najpopularniejszych osobistości w Warszawie, obchodzi w tych dniach półwiekowy jubileusz pożytecznej, gorliwej, a ukochanej całem sercem dziennikarskiej pracy.

Postać jego wyniosłą, przypominająca wielce nestora lwowskich dziennikarzy, zna cała Warszawa i szanuje, jak ongi znała i wierzyła wszystkim jego kombinacjom politycznym.

Pół wieku mija, gdy pierwszy artykuł Königa, drukowany w miesięczniku p. n. *Nadwiślanin* o o „Sztuce i artystach" zwrócił na niego uwagę czytającej Warszawy, a w dalszym ciągu otworzył mu strzeżone przez znakomitego redaktora Antoniego Lesznowskiego wrota do *Gazety Warsz.* Pół wieku mija prawie, gdy gorliwa jego praca oddała mu w r. 1859, po śmierci Lesznowskiego, ołówek redaktorski w *Gazecie Warsz.*, którym władał z pożytkiem dla *Gazety* aż do r. 1889, zapełniając przeważnie własną myślą jej szpalty. W owym czasie mógł o sobie powiedzieć „Gazeta to ja."

Oprócz „polityki" którą całą duszą ukochał, kocha König i teatr, a zamiłowanie to objawił przetłumaczeniem kilku wyborowych dzieł scenicznych, jak np. komedję Augiera „Imię", Hohna „W gabinecie jego ekscelencji" itd. i recenzjami, które zażywają w Warszawie wielkiej powagi, nie tyle jednak może u publiczności, jak w świecie artystycznym i literackim. Recenzje jego są wolne od tonu mentorskiego, sprawiedliwe dla autorów i aktorów, a barwność i lekkość pióra łączy się w nich ze znajomością warszawskiej sceny. Jubilat urodził się w r. 1822 Płocku z ojca Teofila, urzędnika w wydziale skarbowym. Wysłany przez rodziców w lipcu r. 1830 do Krakowa na nauki, w rok później wszedł do liceum św. Anny. Mając lat 14, ukończył tamże 6 klas i zapisał się na uniwersytet tamtejszy na fakultet filozoficzny. Wrodzone zdolności młodzieńca, wsparte życzliwością i przychylnością dziekana Trojanowskiego i profesora historji i literatury powszechnej Michała Wiszniewskiego, szybko się rozwijały. Zamiarem Königa było poświęcić się medycynie, ale stan zdrowia na to mu nie pozwolił i w r. 1837 udał się na wieś dla wypoczynku i sił wzmocnienia, powrócił wreszcie do Królestwa i zmieniwszy plan karjery, chciał się kierować na prawnika. W tym celu dla uzyskania patentu na posady sądowe, w r. 1839 wszedł do 8. klasy gimnazjum w Kielcach, a pozyskawszy świadectwo z ukończenia nauk, przybył do Warszawy i zapisał się na aplikanta sądowego. Zawód ten König po trzech latach opuścił i już odtąd wyłącznie poświęcił się publicystyce. Oby jak najdłużej w usługach dla niej wytrwał, on, który jest przykładem, jakich mamy wielu i jakimi winni być wszyscy polscy dziennikarze.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 18. Czerwca.

Zapiski osobiste. Radca dworu Korytowski, ak donoszą z Wiednia, uda się wkrótce do Marienbadu, a w sierpniu obejmie urząd wiceprezydenta dyrekcji finansowej we Lwowie.

Ks. biskup dr. J. Pełesz wyjechał do Wiednia, aby cesarzowi złożyć podziękowanie za swą nominację.

Mianowania. Karola Rompelta, kandydata notarjalnego, mianował sąd obwodowy tarnowski zastępcą p. Florjana Minkusiewicza, notarjusza w Dukli, na czas dwumiesięcznego jego urlopu.

Doktorat. P. Edmund Nikodem dw. im. Kamiński, rodem ze Storożyńca na Bukowinie, kandydat adwokacki, otrzymał na dniu dzisiejszym w tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

W wyższym zakładzie wychowawczo-naukowym pani Marji Zagórskiej, odbędzie się egzamin publiczny w dniach 20. i 22. b. m. Wystawę robót ręcznych, rysunków i malowideł można oglądać dnia 20. (w sobotę) i 21. (w niedzielę).

Z kolei państwowych. Po dokonanej naprawie mostu na Prucie d. 17. bm., ruch pociągów nr. 1351, 1354, 1356 i 1357 między przystankami „Kąpiele w Prucie a „Wierbiąż niżny" utrzymany będzie przez przesiadanie się podróżnych na moście Prutowym. Pociąg nr. 1359 nie kursuje w tym dniu między „Nadwórniańskiem przedmieściem" a „Sopowem".

Z Izby sądowej. Z Krakowa telegrafują nam pod dniem dzisiejszym: Dziś przed trybunałem orzekającym rozpoczął się proces przeciw Ernestowi Breiterowi i towarzyszom o tworzenie tajnych stowarzyszeń. W trybunale zasiadają: jako przewodniczący radca Łoziński, jako wotanci radcy Herold i Wawrausch oraz sekretarz Dołkowski, protokołuje dr. Wolf-Krzeczunowicz. Oskarza prokurator dr. Tarłowski. Jako obrońcy zasiadają: dr. Lilien, dr. Boroński, dr. Eichorn i dr. Szalay. Na ławie oskarzonych: Ernest T. Breiter, Wilhelm recte Wolf Feldman, Franciszek Henryk Nowicki, Gabryel Górski, Ludwik Janikowski, Wojciech Szukiewicz, Roman Baraniecki, Ignacy Daszyński, Józef Artur Marjan Górski i Henryk Kłusyński.

Drugi egzamin państwowy na wydziale inżynierji w szkole politechnicznej złożył 13. bm. E. Bernard Libański, asystent przy katedrze inżynierji.

Z Ossolineum. Pomimo poczynionych przez dyrekcję Ossolineum obwieszczeń zgłasza się wciąż pewna liczba osób do czytelni górnej i pracowni naukowej. Otóż przypominamy wszystkim, kogo to obchodzić może, iż biblioteka z powodu przedsięwziętych w gmachu robót restauracyjnych, jakoteż prowadzonego równocześnie dorocznego szkontra, została na czas dwumiesięczny zamknięta. Ostatnią czynnością, rzeczywiście żmudną i utrudzającą, a wymagającą współudziału wszystkich sekretarzy literackich oraz stypendystów, kieruje osobiście żarliwy dyrektor Ossolineum, czcigodny uczony nasz, dr. Kętrzyński.

O nadużyciach nad Morskiem Okiem pisze krakowska *Nowa Reforma*: „Tak jak przeszłego roku Towarzystwo Tatrzańskie dla ułatwienia zwiedzania gościom okolicy Morskiego Oka dało wyrobić drożynę wschodnim tegoż brzegiem, aż do koleby przy ścieżce do Czarnego Stawu, tak tego roku poleciło wyrobić takąż drożynę zachodnim i południowym brzegiem Morskiego Oka. Do uskutecznienia przyszłej roboty udało się Tow. Tatrzańskie o pozwolenie do hr. Wł. Zamoyskiego, bo ta strona pod Żabiem należy do obszaru dóbr Zakopiańskich; zaś do wykonania tej samej roboty po innych stronach jeziora nie zachodziła potrzeba proszenia o pozwolenie, bo Tow. Tatrzańskie jest tam współwłaścicielem gruntu, po zakupieniu 1/6 części całej hali nad Morskiem Okiem i jako na swoim obszarze poprowadziło teraz właśnie uchwaloną drożynę. Obecnie otrzymaliśmy właśnie doniesienie od dozorcy przy robocie z ramienia Towarzystwa Tatrzańskiego, iż im zabraniali tej roboty oficjaliści pruscy i żandarmi węgierscy na obszarze wcale nie spornym. Pod Mięguszowieckiemi turniami w miejscu lądowania tratwy na południowym brzegu Morskiego Oka, zkąd ścieżka prowadzi do Czarnego Stawu, spędzali naszych robotników od roboty, mimo to dzielni górale drożynę doprowadzili do zetknięcia się ze ścieżką w przeszłym roku wykonaną. Na spornem terytorjum pod Żabiem, którego sąd w Nowym Targu pod karą 1000 złr. zabronił naruszać, gospodarują Prusaki, oficjaliści z dóbr księcia Hohenlohego wraz z węgierskimi żandarmami i jeszcze zagony swe zapuszczają na dalszą okolicę, a starostwo w Nowym Targu do obrony swego obszaru żandarmów tam nie posłało. Jeżeli taki stan potrwałby tam dłużej, to przyszłoby do starć krwawych. Właśnie przewodnika Gronikowskiego, idącego z dwoma paniami ku Czarnemu Stawu stroną od Mnicha, zaczepili strażnicy węgierscy i nie dali iść mu dalej — i to także na obszarze niespornym wcale. Gwałty te dzieją się jawnie i o nich starostwo nowotarskie wie, a obrony nie podejmuje.

Balet złożony z kilkunastu baletniczek włoskich, przybył dziś rano do Lwowa, zaangażowany przez dyrekcję tutejszego teatru.

Śmierć z głodu w areszcie gminnym. W słowiańskiej wiosce na Szląsku austrjackim, nazwiskiem Hrabin, oddalonej o dwie mile od Opawy, zamknięto w dzień Bożego Ciała głuchoniemego i głupkowatego żebraka do aresztu gminnego, w którym tenże, ponieważ zapomniano o nim zupełnie, umarł prawdopodobnie z głodu. Sądowe śledztwo wykazało następujące okoliczności: Minionej niedzieli chciał przełożony gminy w Hrabinie, Antoni Schmid, zamknąć kogoś do aresztu gminnego. W chwili jednak gdy otworzono drzwi od aresztu, spostrzeżono leżącego trupa. Ponieważ naczelnik gminny nie wiedział, jakim sposobem człowiek ów nieżywy mógłby się tam dostać, zawezwał komendanta oddziału żandarmerji a ten poznał w zmarłym około 25-letniego głuchoniemego i głupkowatego żebraka, którego nazwiska i pochodzenia atoli nie znał. W dniu 1. czerwca człowiek ten żebrał u ślusarza Schurdy, który swemu terminatorowi kazał go odprowadzić do koszar żandarmerji, gdzie jednak nie było żadnego żandarma. Z tego powodu wziął 10-letni Hubert Schurda od złożonego chorobą policysty Czernego klucz od aresztu i służący u szynkarza Kamrada parobek, Ernest Harasyn, zamknął drzwi od aresztu i oddał klucz napowrót do pomieszkania Czernego. Czerny zapomniał jednak o aresztowanym, Kiedy i na co umarł żebrak, nie mógł przywołany lekarz rozpoznać. Nie jest jednakowoż rzeczą nieprawdopodobną, że żebrak ten umarł śmiercią głodową. Z ran na rękach można sądzić, iż nieszczęśliwy gryzł własne ciało. Z razu ślady te brano za znaki gospodarowania szczurów po ciele zmarłego, później jednak przekonano się, iż nie pochodzą [illegible] od szczurów. Dnia 16. bm. zjechała komisja sądowa na miejsce wypadku.

Projekt ogólnej ustawy państwowej przeciwko pijaństwu, przedstawia się w zarysie jak następuje: W myśl projektu ustawy wszelkie wyszynki wódek mają być zamknięte przez 24 godzin w tygodniu, począwszy od godziny 5 wieczorem w sobotę. Takie zaś lokale, w których obok innych artykułów sprzedawane bywają, choćby w drobnych ilościach napoje gorące, muszą być w większe święta zamknięte przed południem aż do zwykłego terminu ukończenia służby bożej. Ilość wyszynków wódek zostanie ściśle unormowana według ludności. Dalej ustanawia projekt wcale ostre kary na szynkarzy i właścicieli otwartych lokalów, którzy pijanym już lub nieletnim dają jeszcze trunki Każdy, kto zostanie przydybany w nietrzeźwym stanie w lokalu publicznym lub na ulicy, ukarany zostanie aresztem do 1 miesiąca. Kto po trzykroć został ukarany za upicie się, temu może władza polityczna odebrać prawo uczęszczania do szynków i gospód na przeciąg roku. Jeżeli ktoś był winien w pewnym lokalu za napoje gorące, wynoszące mniej, jak 5 litrów, a szynkarz i dalszego udzielił mu kredytu również poniżej 5 litrów, w takim razie pretensja ta jest niezaskarżalną; pretensje takie nie mogą być też kompensatą za inne wierzytelności. Postanowienia, jeżeli ustawa wejdzie w życie, będą bezsprzecznie w trojakim kierunku mieć doniosłe rezultaty: w kierunku ekonomicznym, zdrowotnym i obyczajowym,

O kradzieży w komendzie korpusu w Krakowie popełnionej, dochodzą nas jeszcze następujące szczegóły: Zuchwali sprawcy odstawieni zostali jako zbiegi wojskowi niższych stopni, do więzienia garnizonowego na Zamku. Śledztwo w tej sprawie jest w toku i z tego właśnie względu nie możemy dzielić się z czytelnikami szczegółami sprawy, nie pozbawionemi cech prawdy — i co wolno nam chyba zaznaczyć — dowodzącemi, iż uchwyceni zbrodniarze mogli przybyć do Krakowa jako wysłańcy osób z sąsiedniego państwa, interesowanych w pomyślnym przebiegu zbrodniczego przedsięwzięcia. Nazwiska uwięzionych, a obaj są krakowiacy, jeden zaś z nich należy do poszukiwanych już za kradzież i dotychczas w Rosji zamieszkiwał, są: Rudolf Herman i Schmuk.

Towarzystwo ochrony ziemi w Wadowicach, poszukuje dla wygnańców z Królestwa polskiego do zakupna majątku dobrej, a przynajmniej średniej gleby, obszaru około 500 morgów, z których ażeby było przynajmniej 50 morgów łąk i tyle lasu wysokopiennego, by około 40 domostw wiejskich pobudować można z materjału własnego. Budynki dworskie nie muszą być w dobrym stanie, byle na razie dać przytułek kolonistom. Natomiast pożądaną jest możliwie najmniejsza odległość od parafii łacińskiej, gościńca i stacji kolejowej. Również poszukuje Towarzystwo do kupna majątku w podobnych warunkach dla obywatela z Królestwa polskiego, w którym zabudowanie mieszkalne i gospodarcze byłyby w dobrym stanie.

O katastrofie kolejowej w Szwajcarji pod Bazyleą dochodzą dalsze szczegóły. I tak: Dotychczas nie natrafiono nawet na ślad wagonu z 80 miejscami dla podróżnych, w którym jechali sami Włosi. Przerwany most nie miał filarów podpórczych, był 41 metrów długi, a 5 metrów szeroki, budował go zaś słynny inżynier Eiffel. Sumy odszkodowania, które pozostałym rodzinom zabitych wypłacone będą przez 5 największych kolei szwajcarskich, wyniosą 12 do 14 mil. fr. Świadkowie naoczni podają, że wiele osób zginęło już po katastrofie, skutkiem nieostrożnego sposobu ratowania.

Ks. Bismark tknięty został, jak donoszą *Hamburger Nachrichten*, lekkim atakiem paralitycznym.

O nowym wypadku kolejowym telegrafują dziś z Nowego Jorku. W Stanie Jova wpadł cały pociąg, wykoleiwszy się, do rzeki Żytnej. Dwie osoby zginęły, 30 ranionych.

W sprawie melinitowej zasądziła paryska policja poprawcza Turpina, Triponego i Fesselera każdego na 6 a Feuvriera na 2 lata więzienia i prócz tego na znaczne kary pieniężne.

Ostatnie trzęsienie ziemi we Włoszech, w okolicy Werony, o którem donosiliśmy pokrótce, było tak silne, że kominy zaczęły się walić i że schody w wielu domach zasypane zostały gruzem. W kościele św. Mikołaja w Weronie kolosalna statua, wyobrażająca anioła z trąbą i wznosząca się nad ołtarzem runęła na chór i rozbiła się na kawałki. Największe szkody odniosła rezydencja arcybiskupa, gdzie trzynaście srebrnych kandelabrów oberwało się i spadło na posadzkę. Wspaniałe, ozdabiające te sale freski, zostały mocno uszkodzone, tynk poodpadał całemi kawałami i potworzyły się szczeliny i łuki. Wejście do pałacu zostało gruzami i kamieniami zupełnie zawalone. Pomimo to nie podobna było uprowadzić arcybiskupa z pałacu, leżał bowiem obłożnie chory i zresztą oświadczył, iż uciekać nie chce. Znajdująca się przy kościele św. Sebastjana biblijoteka, w skutek zrujnowania musiała zostać zamkniętą. Z wieży kościoła spadła na dach budynku biblijotecznego kopuła i wyłamała otwór, mający średnicy cztery metry. Zagrożone runięciem mury wieży kościelnej musiano popodpierać. Podczas trzęsienia ziemi dzwony kościelne i tramwajowe dzwoniły same, a już na kilka godzin przed wstrząśnieniem zwierzęta, a zwłaszcza gołębie na placu del Signori i obsiadające wspaniały pomnik Danta, okazywały dziwny niepokój. To zaniepokojenie zwierząt trwało dalej i po trzęsieniu. Ludność obawiając się nowego wstrząśnienia, wyniosła się za miasto i ulokowała w namiotach.

Jeszcze gorzej przedstawia się stan rzeczy w sąsiedniem Legnago. Odczuto tam trzęsienie w tejże chwili, co i w Weronie, to jest w nocy, ale zanim mieszkańcy wyskoczyli z łóżek i schronili się na ulice, zawaliło się już domów kilkanaście. Z gruzów wydobyto siedmnaście osób mocno pokaleczonych, a pewne małżeństwo znalazło śmierć pod gruzami zapadłego domu. Prawie współcześnie z katastrofą werońską nastąpił wybuch lawy z Wezuwjusza, ale nie z głównego krateru, ale z małego otworu, który po wybuchu w r. 1872 utworzył się z boku góry, w odległości 200 metrów. Mały ten otwór pod parciem masy lawy w oczach zaczął się rozszerzać i wywoływać obawę katastrofy wielkiej. Ogółem zrządziło ostatnie trzęsienie ziemi we Włoszech na przeszło miljon lirów szkody.

Nowy sport. W Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki zaczyna wchodzić w modę nowy rodzaj sportu, polegający na najdłuższem czuwaniu bezsenności. Dotychczas palmę pierwszeństwa otrzymał dr. Woodfordt w stanie Michigan, który potrafił zapanować nad snem przez 158 godzin z rzędu, tj. przez 6 dni, 6 nocy i godzin 14. Otrzymał wprawdzie nagrodę wynoszącą 100 dolarów, lecz za to o mało nie dostał pomieszania zmysłów. Jeszcze kilka godzin czuwania, a dostałby się do szpitala, gdyby dozorującym go lekarzom nie udało wywołać snu sztucznemi środkami. Drugą nagrodę w wysokości 50 dolarów i trzecią w sumie 25 dolarów otrzymały dwie inne osoby, które zdołały zwalczyć sen przez 95 godzin, tj. przez 4 doby bez jednej godziny.

Pośmiertny Barnum. Dzienniki amerykańskie przynoszą wieść nie do wiary podobną. Oto Barnum, słynny impresario i szarlatan, który zmarł niedawno zostawiwszy olbrzymią po sobie fortunę, w jednym z kodycyllów do swojego testamentu uczynił na rzecz jednego z kolegów następujący zapis: „Mojemu przyjacielowi X. w New-Jorku, przy pierwszej Avenue nr. X. nic nie zapisuję; ale przyrzekam, że po upływie sześciu miesięcy po mej śmierci, co tydzień widmo moje ukazywać się będzie na jego seansach spirytystycznych. Wejście 1 dolar.“ Teraz podobno cały New-York jest w poruszeniu, wszyscy wyglądają terminu, w którym Barnum pośmiertny zacznie odwiedzać przyjaciela.

Zwolennicy walki byków powinni tydzień ubiegły żałobnemi obwódkami oznaczyć w kalendarzu. W czasie walki byków w Aranjuez, na których byli obecni: infantka Izabella, gubernator Madrytu, ks. Fernando Nunez itp., wyrwawszy torreador Lagartijo zabił pięć byków, ale szpada Bonavillo położony został trupem przez szóste z kolei zwierzę. W tym samym dniu dobrze znany publiczności madryckiej picador Calderon upadł tak fatalnie z konia, iż nazajutrz życie zakończył. Jednocześnie w Toledo jeden z byków przeskoczył przez pierwszą barjerę, oddzielającą widzów od areny i pokaleczył parę ludzi śmiertelnie. Wreszcie z Grenady dochodzą wieści hijobowe. Espada Rebujina skończył już z jednym bykiem i wyprowadzony na arenę celem podziękowania darzącej go oklaskami publiczności, nie zauważył, iż wypuszczono drugie zwierzę, które rzuciło się, jak strzała na espadę, zwróconego w tej chwili tyłem i w mgnieniu oka porwało go na rogi. Nieszczęśliwy espada w parę minut potem wyzionął ducha. Ten sam byk pochwycił sługę cyrkowego, zajętego uprzątaniem zwłok konia i odrzucił go tak daleko po za arenę, iż ten padł na ławki widzów i połamał sobie kości w upadku.

Włochy, do których wzdycha każda mniej więcej poetyczna dusza, każdy, który w zimnym naszym kraju angielski spleen trapi, mają jeszcze i teraz, oprócz wspaniałych zabytków sztuki, czarownych gmachów, pięknych kobiet i milutkiego... powietrza, — dzikich rozbójników, którzy z sztyletem w dłoni zarabiają sobie na pomarańcze i makaroni. Rozbójnicy ci wcale nie są rzadkością, lecz skupili się w jednej bandzie, która już przeszło od dwóch lat grasuje po pięknej Italii. Policja, rozumie się, bardzoby chciała tych panów poznać i udało się jej w tych dniach w okolicach Viterbo, schwycić jednego członka tej miłej bandy. O, piękne a tak niebezpieczne Włochy...

Wyleczenie. W połowie kwietnia rb., jak donosiliśmy w swoim czasie, wściekły wilk pokąsał na Bukowinie wiele osób, z których 27 odesłanych zostało na kurację do patologiczno-bakterjologicznego zakładu dr. Babesza w Bukareszcie. Otóż z liczby pokąsanych trzy osoby zaraz na początku kuracji zmarło na wściekliznę, pozostałe zaś 24 osoby po czterdziestodniowej kuracji w zakładzie wyzdrowiały zupełnie.

Spłoszone konie, którymi powoził Michał Koźniarski, rolnik z Prus, obaliły i potratowały, przechodzącą ulicą Krakowską, 12-letnią Helenę Ambesówną z Żółtej Paszko. Konie spłoszyły się z powodu, że z woza, który ciągnęły, pospadało kilka beczek. Ambesównę musiano odstawić do szpitala św. Zofii.

Na strzelnicy miejskiej odbędzie się na dniu 21. czerwca br. popisowe strzelanie p. Aleksandra Getzlina.

Zmiana nazwiska. Urzędnikowi sądowemu p. Korbiau w Brzeżanach, zezwoliło namiestnictwo na zmianę nazwiska na Korniewski.

Z Koła literacko-artystycznego. Dzisiaj o godzinie 8. wieczorem odbędzie się posiedzenie komitetu w sprawie wycieczki Koła literacko-artystycznego, na które prezydjum zaprasza wszystkich członków Koła, interesujących się tą sprawą.

Festyn w parku Kilińskiego. Komitet, urządzający festyn na dochód zakładu sierót św. Teresy, uchwalił wczoraj odbyć festyn w Parku Kilińskiego w niedzielę dnia 21. bm. Wstęp na festyn 10 ct. W program wchodzi loterja fantowa na przedmioty trzech kategoryj, a losy sprzedawane będą po 50, po 20 i po 10 ct. Między innemi, wygrać będzie można żywego kucyka. Obok muzyki wojskowej, przygrywać będzie kapela cygańska.

Wieczorek muzykalno-wokalny na rzecz korpusów wakacyjnych, odbędzie się w niedzielę 21 bm. w sali „Sokoła“. Początek o godzinie 6. Wstęp na salę 30 ct. nie kładąc tamy dobroczynności.

Zmarli. Marja z Jaśkiewiczów Wiatrowa, żona adjunkta sądowego, zmarła w Rzeszowie d. 16 bm. w 34 r. życia.

Wiktor Łucki, emer. radca dworu zmarł w Wiedniu.

Ks. Antoni Ambroziewicz zmarł w parafii Wrzos, gub. sandomirskiej.

Emanuel Hanusz, znakomity agronom czeski, zmarł w praskiej klinice dr. Przibrama w 77 r. życia.

Henryk Buresch, starszy inspektor i kierownik ruchu kolei Karola Ludwika zmarł we Lwowie.

Hr. Ludwik Schaffgotsch, właściciel majoratu, członek pruskiej Izby panów, zmarł w Wrocławiu w 49 r. życia.

Antoni Lisiński, wychodźca polityczny z r. 1863, zmarł w Neuhausen pod Schaffuzą, w Szwajcarji, pozostawiając po sobie żonę i dziesięcioro drobnych dzieci, bez żadnego utrzymania. Śp. Antoni, znany był całej niemal ówczesnej emigracji w Szwajcarji, jako człowiek prawy, pracowity i gorąco kraj miłujący.

Stan powietrza. Cała doba była pochmurna; dziś od rana pada deszcz z przerwami.

Zniżka barometryczna 755 do 760 mm. znajdowała się w Królestwie Polskiem; zwyżka 775 do 770 mm. w Sycylii; zniżka drugorzędna utworzyła się w Islandji.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do p. m. był dziś o 12 godz. w południe 770 mm.

Prognoza na dobę dnia 19. bm. (od północy o północy): Wiatr będzie co do kierunku zmienny z południa, co do siły słaby (1—2); średnia temperatura doby podninsie się do +16°C, stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 70%, opad deszcz nieznaczny.

Jutro, dnia 19. czerwca: św. Gerwazy i Prot. — św. Fteodata.

Od Administracji. Dla dogodności osób przebywających na letnich mieszkaniach będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować przedpłatę tygodniową, licząc z przesyłką pocztową po ct. 50 za każdy tydzień.

Z „zielonego karnawału“.

Kulminacyjnym jego punktem był bal wczorajszy w Kasynie wojskowem na rzecz kolonii rymanowskiej urządzony.

Protektorat zabawy objęła naturalnie arcygorliwa orędowniczka licznych filantropijnych przedsięwzięć naszych p. namiestnikowa, oddając berło wodza legii tanecznej Abrahamowiczowi.

W tych warunkach o powodzeniu wieczoru wątpić nie należało... Któżby się nie dobijał o bilety z rąk sz. patronessy?... Abrahamowicz zaś, Abrahamowicz jak Italia, *fara da se*, zwłaszcza gdy ma u swego boku hr. Mycielskiego i dr. Kopeckiego, tych niezwalczonych.

Sala udekorowana świetnie. Fantastyczną, jak z Snu nocy letniej altanę, rzucili pp. Makarewicz z Turkowskim. Kiosk, w którym kwiaty sprzedawano wywoływał głośne: *aaa!*

Polskiego wiódł w pierwszej parze ks. Windischgraetz z p. namiestnikową. Kontredansa nigdy z większem ożywieniem nie tańczono w Wersalu. Hr. Mycielski sprawia szyki mazurowe błyszcząco.

Kotyljonem „chińskim“ Abrahamowicz wszystkich naśladowców swoich przyprowadził do rozpaczy! Co za widok uroczy tych w świetle elektrycznem kąpiących się par zgrupowanych około klasycznego „olbrzymiego parasola“. Wiecznie pomysłowy na deskach scenicznych p. Adolf nie traci też nigdy fantazji na lśniącym parkiecie.

Par kilkadziesiąt w liczbie tych zaś panie: Borkowska Baworowska, Drohojowska, Siemieńska, Skrzyńska, Marchwicka, Micewska, Garapichowa, Wernerowa, Wiczkowska i inne.

Niedyskretny poranek pogasił już wszystkie gwiazdy na niebie, kiedy tam w pełnej tajemnic sali płonęły piękniejsze jeszcze gwiazdy w oczach.

Semper idem.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Z teatru.** Czwarty występ p. Dzirytówny nie przyniósł nam nic nowego. Zawsze to ta sama zadziwiająco-niepokojąca pewność siebie, ta sama poprawność w szczebiotliwej nieco dykcji, toż samo nienaganne zachowanie się na scenie. Oby się p. Dzirytównie udało jak najrychlej otrząsnąć z przedwczesnej rutyny! Wybrany przez nią do popisu ucieszny obrazek Bałuckiego „O Józię“, grano z prawdziwą werwą. Pp. Pankiewiczówna i Woleński szli ze sobą o lepsze, p. Kwieciński był wczoraj w doskonałym humorze.

Q.

— **Repertoar teatralny:** Dziś we czwartek w teatrze letnim po raz trzeci „Kurjer cara“ wielkie widowisko sceniczne ze śpiewami i tańcami w dziesięciu obrazach, z powieści J. Vernego przerobił Adolf Walewski. Muzyka F. Słomkowskiego. — Jutro w piątek po raz pierwszy „Zemsta bogini“ (La revanche d'Iris) komedja w 1 akcie Feerier'a, po raz pierwszy „Pupil pupila“ komedja w 1 akcie Abrahamowicza, „Dzienniczek Justysi“ komedja w 1 akcie Kościelskiego i „Consilium facultatis“ farsa w 1 akcie Jana Aleks. hr. Fredry.

— **Z wystawy.** Dwa piękne wachlarze, z których jeden przedstawia „Scenę z polowania“ drugi zaś „Stado koni“ nadesłali na naszą wystawę obrazów pp. Juliusz i Wojciech Kossakowie; p. Leonia Littrow zaś „Dwa widoki morskie.“ Prócz tego zapowiedziane są prace pp. Harasimowicza Marcelego, Kaczora-Batowskiego, Popiela Tadeusza i Reyznera. W ubiegłym miesiącu zakupiono z naszego salonu sztuki następujące obrazy: pani hr. Stan. Badeniowa nabyła „Pastel“ Batowskiego, pani Bielska „krajobraz“ Popiela, pani Bocheńska „Widok“ Littrowa, dr. Hoszowski „Studjum“ Augustynowicza, p. Cybulski prace Popiela i Weina, p. Kopecki „Studjum“ Augustynowicza, p. Ostrowski akwarele Kossaka, hr. Siemiński akwarelę Kossaka, p. Winiarz dwa utwory Szernera, p. Wojciechowski „W niewoli“ pędzla Popiela.

Ostatnie wiadomości.

Ks. Ferdynand bułgarski był wczoraj przez cesarza przyjmowany we Wiedniu na 20-minutowej audjencji.

Izba francuska 394 głosami przeciw 96 uchwaliła przejść do porządku dziennego nad interpelacją bulanżysty Chiche'a, który żądał wytoczenia śledztwa władzom rządowym za to że w dniu 1. maja kazały strzelać do ludności w Fourmies, nie upomniawszy jej poprzednio, jak tego prawo wymaga.

Z Rady państwa.

(Telegramy „Gazety Narodowej.“)

Wiedeń d. 18 czerwca. (Z wczorajszego posiedzenia Izby posłów).

Dalsze wywody ks. Liechtensteina obracały się około sprawy reform socjalnych i ekonomicznych, jakie książę uważa za konieczne, jeśli dzisiejsze krytyczne stosunki stanu średniego, ludności wiejskiej i roboczej, mają być wogóle poprawione.

Pichler wyrażał się z niedowierzaniem o szczerości intencyj reformatorskich ks. Liechtensteina, który przez zaprowadzenie szkoły wyznaniowej nie oświaty ludu chyba pragnie, ale raczej zapędza lud w objęcia reakcji. Następnie skrytykowawszy wniosek księcia w sprawie reformy ordynacji przemysłowej, wyraził mowca szereg postulatów, jak np. bezpośrednie prawo wyborcze dla gmin wiejskich, reforma prawa prywatnego, zwolnienie gmin od poruczonego zakresu działania, Izby robotnicze, obniżenie cła od kawy i nafty, zniesienie loterji liczbowej, regulacja waluty itd.

Zacek polemizował z Mengerem, który z politycznego ustroju Rosji i prześladowania żydów tamże, wywnioskował konieczność głosowania za budżetem. Przestrzega on Polaków przed przymierzem z Niemcami, którzy są wrogami równouprawnienia. Pod względem ekonomicznym, stronnictwo mowcy stało na dzisiejszym gruncie parlamentu jeszcze przed sześciu laty i wskazywało na doniosłość reform socjalnych, atoli hr. Taaffe odwoływał się wtedy zawsze na spory narodowościowe. Dopiero gdy lewica się nawróci — ta lewica, która zburzyła parlamentaryzm w Austrji, wypisując na sztandarze swoim: „nierówność na korzyść Niemców“ i uciskając inne narodowości, dopiero wtedy zapanuje w Austrji szczęście i pomyślność ludów.

W dalszym ciągu posiedzenia interpelowali Exner, Steinwender i Morre, każdy z osobna, ministra handlu w sprawie robót, mających na celu wzmocnienie mostów kolejowych i wagonów, które dawałyby publiczności i konduktorom więcej bezpieczeństwa w ich służbie.

Wiedeń d. 18. czerwca. Wypadki podczas dyskusji budżetowej dostarczają tutejszym dziennikom codziennie materjału do płomiennych artykułów i wywodów. Wczoraj komentowały mowę Jaworskiego, dzisiaj wczorajsze oświadczenia Taaffego tworzą temat artykułów wstępnych. Między dziennikami stara się *Neue freue Presse*, jakby umyślnie, zajmować całkiem odrębne stanowisko, bez względu na to, czy jej wywody odpowiadają faktom, a nawet stara się je przekręcić! Wczorajszy jej artykuł o mowie Jaworskiego wywołał oburzenie w decydujących kołach lewicy i wybitni posłowie tego stronnictwa oświadczyli wyraźnie polskim posłom, że się wcale nie solidaryzują z wywodami tego dziennika i że takowe nie wyrażają zapatrywań ich stronnictwa. Dzisiaj omawiając mowę Taaffego zachowuje *N. fr. Presse* ten sam ton nie zwietrzały i zastrzega się przeciw twierdzeniu, iż lewica jest już stronnictwem rządowem. Zdaniem tego dziennika lewica chce być stronnictwem rządowem, chce rząd popierać, lecz aby się stać stronnictwem rządowem musi się zlać z rządem (wyszło szydło z worka przyp. red).

Myśl ta jest osią całego artykułu. Właściwy organ lewicy *Deutsche Ztg.* dodaje do mowy Taaffego następującą uwagę: „Dzisiaj rzucano zasłonę na przeszłość i dano wyraz nadziei na przyszłość. Niemieckie stronnictwo nigdy nie chciało opozycji, lecz widziało się tylko przymuszonem do obrony. Teraz ma na owym obszarze zapanować wpierw zawieszenie broni, stronnictwo nasze pragnie więc to „wpierw“ także dla siebie zużytkować“.

Presse wyraża swe zadowolenie z przebiegu dyskusji budżetowej, widzi związek między oświadczeniami Taaffego i wywodami Jaworskiego, oraz podnosi, że u obydwu nie ma mowy o pewnych oznaczonych koalicjach, lecz wszystkie stronnictwa mają wolność uczestniczenia w pracy wspólnej. W tym samym duchu przemawia też *Fremdenblatt*. Dzisiaj ma zabrać głos minister Steinbach i spodziewają się, że już w sobotę rozpocznie się dyskusja szczegółowa.

Wiedeń d. 18. czerwca. Wczoraj do późnej godziny w nocy obradowało Koło polskie nad przemówieniem w Izbie ks. Schwarzenberga, a w szczególności nad tą częścią, w której uczynił zarzut Polakom, iż obecnie zostają w sprzeczności ze stanowiskiem, jakie zajmywali przed dwoma laty w sprawie szkoły wyznaniowej. Posiedzenie Koła było tajne.

Wiedeń d. 18. czerwca. Przedłożenie rządowe, dotyczące robotników i przedsiębiorców, postanawia: zaprowadzenie urzędów rozjemczych, utworzenie koncesyj robotniczych we fabrykach, korporacyjna organizacje przemysłu, uprawianego na sposób fabryczny.

Wiedeń d. 18. czerwca. Izba posłów na dzisiejszem posiedzeniu prowadziła dalej dyskusję budżetową. Hr. Taaffe odpowiedział na kilka interpelacyj, poczem zabrał głos minister finansów dr. Steinbach, i oświadczył, że musi oddać najwyższe pochwały preliminarzowi budżetu, wypracowanemu przez swego poprzednika, gdyż jest on ostrożnie ułożony i odpowiada rzeczywistym stosunkom. Dalej rzekł minister, że uwzględnienie rozmaitych wniosków, obciążających państwo, podwyższy przyszłoroczny budżet wydatków mniej więcej o 44 miliony. Następnie opisywał minister rozmaite trudności w jakich znajduje się administracja finansów, przyznał iż całe ustawodawstwo o należytościach jest wadliwe, mimo to radził, aby być ostrożnym w tej mierze, gdyż nie łatwo znaleźć odpowiednią kompensatę. Reforma podatków bezpośrednich jest potrzebna — i reforma ta dążyć będzie, jak to już mowa tronowa wskazała — do tego, aby ciężary sprawiedliwiej rozłożyć, ale nie zmniejszyć ich. Wprowadzenie osobistego podatku dochodowego umożebni zmniejszenie podatków realnych, tudzież podatku zarobkowego w niższych kategorjach. Wydatki muszą wzrastać, gdyż wszelkie kategorje działalności państwowej mają tendencję wzrostu i rozwoju. Z tego powodu pozycja ministra skarbu jest rzeczywiście pożałowania godną. Mowca wskazuje na wzrastające subwencje dla Lloyda i dla towarzystwa żeglugi parowej, na wzrastający fundusz meljoracyjny, na wzrastające potrzeby ministra sprawiedliwości oświaty i spraw wewnętrznych, gdy natomiast dochody z ceł prawdopodobnie się zmniejszą. W końcu wśród oklasków oświadcza minister, że najważniejszem zadaniem rządu i Izby jest utrzymać równowagę w budżecie państwowym.

Po ministrze Steinbachu zabrał głos poseł Szczepanowski. Mowa jego jest ściśle rzeczowa, z podkładem naukowym; treść jej opiera się przeważnie na cyfrach. Mowca mówi już przeszło dwie godziny.

Wiedeń 18. czerwca. *Tagblatt* Szepsa przynosi dzisiaj sprawozdanie z przebiegu ostatnich tajnych posiedzeń Koła polskiego, które to sprawozdanie w kołach poselskich po lewicy i prawicy wywołało konsternację i obnrzenie. Otóż według tego sprawozdania jedna część Koła polskiego powstawała na mowę Jaworskiego, jaką wygłosił w jeneralnej rozprawie budżetowej, zarzucając Jaworskiemu, iż tenże za daleko się posunął w kierunku ku lewicy, że jego stanowisko nie licuje z tradycjami Koła polskiego i duchem, jaki Kołu temu przekazał Grocholski. Zarzuty zwracają się głównie przeciw tym oświadczeniom Jaworskiego, które dotyczyły dążności, jakie sobie zakreślili Polacy. Odnośni członkowie Koła polskiego nastawali na to, aby stanowisko to Polaków rektyfikować na plenum Izby, na co Jaworski miał oświadczyć, iż w razie gdyby stanowiska jego nie uznano, złoży przewodnictwo Koła.

O wiarygodności tego sprawozdania trudno coś wyrzec, tem więcej, iż polscy deputowani wobec swojej rodzimej prasy zachowują się z wielką rezerwą. Opowieść *Tagblattu* jest właśnie owocem tej tajemniczości i braku zaufania delegacji polskiej wobec polskiej prasy. Sprawozdanie to całe wydaje się jednak wielce tendencyjnem i niewiarygodnem i zdaje się polować na sensację, zwłaszcza gdy się zważy, iż stanowisko Jaworskiego na trzech posiedzeniach Koła polskiego było przedyskutowane a jego mowa budżetowa niczem się nie różniła od zapatrywań przynajmniej przeważającej większości członków Koła polskiego. Polscy delegowani potrafią niezawodnie znaleść stosowną drogę, by zawiłą tę sytuację wyjaśnić.

Obecnie ma się odbywać posiedzenie Koła polskiego, na którem ma także być zdecydowanem, jakie należy zająć stanowisko wobec powyższego sprawozdania.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Praga d. 18. czerwca. Namiestnictwo potwierdziło zakaz policji dotyczący odbycia kongresu czesko-słowiańskiej młodzieży akademickiej.

Belgrad d. 18. czerwca. Wedle doniesień z Petersburga przybędzie car między 20. sierpnia a 1. września do Kopenhagi.

Petersburg d. 18. czerwca. Wedle doniesienia z Kronsztadu, załoga Fregaty Minin zapadła na influenzę. Chorych jest przeszło 150 żołnierzy. Chorobę tę zawleczono ze Sztokholmu.

Hamburg dnia 18 czerwca. Hamburgski *Correspondent* donosi, że projekt podany przez *Figaro*, aby w celu ugody Francji z Niemcami odstąpiono Francji Lotaryngię, branym jest na serjo.

Londyn d. 18. czerwca. Królowa Wiktorja nie będzie towarzyszyła niemieckiej parze cesarskiej w podróży do City, aby przygotowane ze strony miasta objawy czci jedynie parze cesarskiej były składane.

Londyn d. 18. czerwca. Urząd spraw zagranicznych otrzymał uspokajające urzędowe doniesienie od angielskiego konzula w Odessie, które stwierdza, że doniesienia o emigracji wydalanych żydów rosyjskich do Anglii są przesadzone.

Londyn d. 18. czerwca. Spis ludności wykazuje, że Anglię i Walię zamieszkuje 20 milionów. Ludność zwiększyła się od czasu ostatniego spisu o 3 miliony dusz czyli 11·64 procent.

Wenecja dnia 18 czerwca. *Wenezja* pisze, że między gabinetami w Berlinie, Wiedniu i Rzymie toczą się rokowania względem wspólnej rewii floty z zatoce tryestyńskiej i weneckiej.

Antwerpia d. 18. czerwca. Becker, który był przewódcą trzech ekspedycyj do Afryki, zapytany co do wartości obwinień pułkownika Williama co do zarządu kolonią Congo, oświadczył, że są one w zupełności niesłuszne.

Wiedeń d. 18. czerwca godz. 1 min. 45 po połudn. Akcje kredytowe 299·50. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 91·10. Akcje węgierskie Banku kredytowego 341·50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 161·60. Akcje Unionbanku 239·25. Akcje kolei Karola Ludwika 219·—. Akcje kolei Północnej 286·25. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 112·25. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) —·—. Akcje kolei Państwowej 290·12. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 245·50. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 197·50. Losy kommunalne wiedeńskie 153.75. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 160·25. Galic. oblig. indemn. 105·—. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 212·—. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 214·60. Akcje Bankvereinu 113·50. Rosyjski rubel papierowy 137·50. 4²/₁₀% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papierowa —·—. 5% renta złota austr. 105·60. 5% renta —·—. Renta 4% węg. złota. Napoleondory 9·29½. węg. papierowa 101·70. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 18. czerwca. (Z Izby handlowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	217·50	220·50
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w.	244·—	247·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł w. a.	311·—	314·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100·70	101·40
" " " 5% wyl. 10% pr.	108·90	109·60
" " " 4½% los w 50 lat	98·40	99·10
Banku krajowego 4½% los w 51 latach	98·90	99·60
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
" " " " 4%	97·50	98·20
" " " " 4% los. w 41½ l.	95·50	96·20
" " " " 4½% los. w 52 l.	99·75	100·45
" " " " 4% los. w 56 lat.	95·10	95·80
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włość. w likw. (d. 6%) 3%	60·—	62·—
" " " " (d. 5%) 2½%	52·—	54·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los w 15 lat	49·—	52·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·60	105·30
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	93·50	94·20
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101·25	101·65
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em	101·—	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	—·—
" " z roku 1883 4½%	98·50	99·20
" " 4%	91·50	92·20
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21·50	23·50
Losy miasta Stanisławowa	26·25	28·25
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·46	5·58
Napoleondor	9·23	9.37
Półimperjał rosyjski	9·50	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·37	1·47
Rubel rosyjski papierowy	1·36⅞	1·38⅞
100 marek niemieckich	57·25	57·90

Przyjechali do Lwowa

dnia 18 czerwca.

Hotel Zorza. K. hr. Czosnowska z Wołynia. A. hr. Męciński z Dukli. Z. Jaroszyński z Błudnik. St. hr. Dzieduszycki z Gwoździca. D. Słonecki z Jorowiec. A. Garapich z Zagórza. H. Polko i J. hr. Kcziebrodzki z Krakowa. W. Skibniewski z Podola ros. T. Naymanowski z Mikulic. L. Kallai i A. Lonyay z Węgier.

Hotel Angielski. S. Gogolewski z Sokala. A. Słomka z Horodłońca. I. Maniewski z Krużyk. N. Mokrzycki z Starejsoli. F. Siedlecki z Poturzyc. A. Barth z Wiednia. E. Pawlin z Rzeszowa. A. Jenik z Bruchnalu. C. Rymarkiewicz z Rogóżny.

Hotel Centralny. R. Ozaistowicz z Hruszowic. Henryk Grenzer i A. Wechsler z Wiednia. Hr. Dębicki z Werchraty. M, Horowitz z Krakowa.

NADESŁANE.

Jest to chwila pożądana dla młodzieży aby nie dać się odwieść od zażywania Santalu Midy przez leczenie się kapsułkami po tańszych cenach. Trudność dostania w handlu Santalu Mysozy inaczej jak po wygórowanych cenach spowodowała rozpowszechnienie esencji z drzew pochodzących z Australii, z Zanzibaru, z Jawy, które nie posiadają takich samych własności leczniczych. Dziś więcej jak kiedykolwiek przekładają lekarze i chorzy Santal Midy, którego szybkie i pewne działanie słusznie rzuca w zapomnienie kopaiwy, kubeby i inne przestarzałe lekarstwa. 146 6

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1. czerwca 1891).

	Pociąg posp.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9.28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		3·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01		2·38
Z Orłowa (na Jasło-Rzeszów od 1. lipca do 31. sierpnia		8·12		
Z Bukaresztu, Jass, Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—	2.—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·53		
Z Suchej. Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·42		
Z Suchej, Chyrowa i Stryja		7·54		
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja		9·02		
Z Pesztu, Ławocznego, Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		12·19		
Z Sokala i Bełzca				4·22
Z Żółkwi				6·45
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·15	7·20, 9·50	8·50, 10·35
Do Podwołoczysk	4·11		10·15	1·05
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		4·20	
Do Zimnejwody-Rudna		6·16		
Do Orłowa (na Rzeszów-Jasło) od 1 lipca do 31. sierpnia				
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	10·24		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas i Bukaresztu		4·30		
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		8·05		
Do Stryja, Chyrowa i Suchej		8·53		
Do Stryja, Chyrowa, Suchej i Stanisławowa		10·50		
Do Stryja Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa i Stróże		6·20		
Do Bełzca i Sokala				9·45
Do Żółkwi				7·46

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei państwowej w Galicji, nabyć można w każdej stacji po 4 ct. za sztukę, zaś rozkładu jazdy w formacie kieszonkowym na kolei Karola Ludwika po 5 ct. za sztukę.

62

PIENIĄDZ

POWIEŚĆ

EMILA ZOLI.

(Ciąg dalszy).

— Mam już tego dosyć! rozumiesz mnie, panie Huret! Wbijże to sobie dobrze w głowę, i pojmij, że jeżeli mój brat do niczego mi nie służy, to i ja do niczego służyć nie chcę... Jeśli mi przyniesiesz z jego strony jakie poczciwe słowo, a ja przez to rozumiem dobrą wskazówkę, z której będziemy mogli skorzystać, to wtedy dopiero pozwolę panu rozpocząć na nowo swoje hymny na jego cześć. Wszakże to jasne!?

Było to w istocie aż zbyt jasne. Jantrou, który teraz dopiero odnalazł swojego Saccarda pod maską teoretyka politycznego, zaczął znów spokojnie zaczesywać końcami palców swoją brodę. Tylko Huret, widząc, że jego dwulicowość ostrożna, właściwa rasie chłopów normandzkich, od których pochodził, została odkrytą, wydawał się bardzo zmartwionym, gdyż on grał na szczęście obudwu braci i nie chciałby się pokłócić ani z jednym, ani z drugim.

— Masz pan rację — szepnął nareszcie — trzeba założyć hamulec i zgłuszyć trochę ten hałas, tembardziej, że nie można przewidzieć, co się stanie... Obiecuję panu najsolenniej, że zrobię wszystko, co tylko będę mógł, aby pozyskać konfidencję wielkiego męża stanu. Z pierwszą nowiną, jakiej mi udzieli, wskoczę do dorożki i przyniosę ją panu.

Saccard, odegrawszy już swoją rolę, zaczął spokojnie żartować.

— Przecież ja dla was wszystkich pracuję, moi chłopcy... O mnie mniejsza, ja tam zawsze pójdę bez grosza i zawsze wydawałem miljon na rok.

Wracając do sprawy reklam i ogłoszeń, dodał:

— A! słuchajno pan, panie Jantrou, należałoby też sprawozdania giełdowe troszkę weselszemi uczynić... Rozumiesz przecie, jaki dowcip, kalambur jaki tu i owdzie, publika to lubi, nie tak, jak dowcip, nie trafia do przekonania... No cóż, dobrze? będą kolamburki?

Teraz z kolei Jantrou był niezadowolony. Jemu chodziło o dystynkcję literacką, ale musiał obiecać. A gdy potem wymyślił zabawną historyjkę o pięknych kobietach, wszyscy trzej uśmieli się do rozpuku i po chwili byli już znowu najlepszymi przyjaciółmi w świecie.

Tymczasem Jordan skończył nareszcie swoją kronikę i niecierpliwie wyczekiwał powrotu swej żony. Redaktorowie rozmaitych działów przychodzić zaczęli, porozmawiał z nimi chwilę i potem wrócił do przedpokoju. Tu nieprzyjemnego doznał wrażenia, schwytawszy woźnego Dejoie, na gorącym uczynku podsłuchiwania, z uchem, przyłożonem do drzwi gabinetu dyrektora, podczas gdy córka jego Natalia stała na straży przy drzwiach zewnętrznych.

— Nie wchodź pan — wyjąkał zmieszany — pan Saccard jeszcze nie wyszedł. Zdawało mi się, że mnie woła.

W rzeczywistości zaś starego porwała chciwa żądza zysku; od chwili, gdy kupił osiem zupełnie wpłaconych akcyj banku powszechnego, za oszczędności, które mu po żonie zostały, żył tylko radosnemi wzruszeniami na wieści o podnoszeniu się ich kursu i w uwielbieniu swem dla Saccarda chwytał każde jego słowo, tak jak słowo wyroczni. Gdy wiedział, że jest w redakcji, nie mógł się oprzeć pragnieniu poznania głębokiej jego myśli, dowiedzenia się co mówi ten bóg w tajni sanctuarium. Zresztą i to było wolne od wszelkiego egoizmu, myślał tylko o swojej córce, rozpalił się obliczeniem, że osiem jego akcyj, po kursie siedemset pięćdziesiąt franków sztuka, dawały mu już zysk tysiąca dwustu franków, która to suma, dodana do kapitału, tworzyła pięć tysięcy dwieście. Już tylko sto franków zwyżki, a posiedzie wymarzone sześć tysięcy, to jest posag, jakiego introligator wymagał, aby pozwolić synowi ożenić się z jego córką. Na tę myśl serce się jego rozpływało i oczyma pełnemi łez patrzył na to dziecko, które wychował, którego był prawdziwą matką w tem skromnem a szczęśliwem życiu, które wiedli razem od chwili, gdy mała wróciła od mamki.

Biedny Dejoie, mocno zaniepokojony, jąkał dalej, mówiąc, co mu na myśl przyszło, byle pokryć swoją niedyskrecję.

— Natalia, co oto właśnie przyszła do mnie na dzień dobry, spotkała tylko co pańską żonę, panie Jordan.

— Tak, proszę pana — dodała dziewczyna — wbiegła w ulicę Feydeau, ale się śpieszyła!...

Ojciec Natalii pozwalał jej wychodzić, jak jej się podobało, będąc, jak mówił, zupełnie jej pewnym. I miał racje liczyć na jej dobre sprawowanie, gdyż w istocie była za zimna i za bardzo zdecydowana szczęście swoje sama sobie wyrobić, aby miała przez jakąś lekkomyślność zerwać małżeństwo, od tak dawna przygotowywane. Szczupła i wysoka, z oczyma dużemi w pięknej swej bladej twarzyczce, kochała siebie bardzo, z egoistycznym uporem, zawsze z siebie zadowolona.

Jordan zdziwiony, nie rozumiejąc, wykrzyknął:

— Jakto w ulicę Feydeau?

Nie miał czasu wypytywać więcej, gdyż właśnie Marcela wpadła zadyszana. Natychmiast wprowadził ją do sąsiedniego gabinetu, ale zastał tam redaktora działu sądowego i musiał się zadowolić wraz z nią miejscem na ławeczce w głębi korytarza.

— No i cóż?

— Otóż widzisz, mój drogi, udało się, ale nie przyszło to z łatwością.

Jordan zauważył, że przy całem rozradowaniu pozostał jej jakiś ciężar na sercu. Zaraz też, pomimo że obiecywała sobie niektóre rzeczy przemilczeć, pospiesznym szeptem powiedziała mu wszystko, nie mogąc wobec niego mieć żadnych tajemnic.

Od pewnego czasu Maugendrowie zmienili się w obejściu z córką. Zauważyła, że teraz są mniej serdeczni, jacyś zajęci i coraz bardziej poddający się namiętności grze na giełdzie. Była to historja zwykła: ojciec, otyły, spokojny i łysy, z siwemi faworytami, matka sucha, żwawa, dorobiwszy się oboje niewielkiego majątku, żyli, jak na swoje wymagania zbyt dostatnio we własnym domu z piętnastu tysięcy franków procentu, nudząc się bezczynnością.

(C. d. n.)

Inteligentna panna, nad dwadzieścia kilka lat, brunetka, stojąca o własnych siłach na świecie, zmuszona tą drogą dążyć do ustalenia bytu, pragnie poznać w celu matrymonialnym inteligentnego, na wsi lub w mieście, w kraju lub za granicą, starszego mężczyznę, zacnego charakteru i serca, o pewnej inteligencji, ofiarowując w zamian te same zalety. Kandydaci serjo sprawę traktujący, raczą łaskawie adresować: Rozwadowska, Jordanów poste restante. Dyskrecja ścisła. 2608

Telegrafistka i ekspedytorka

zdolna do samoistnego prowadzenia urzędu, poszukuje bezzwłocznie umieszczenia. Zgłoszenia przyjmuje urząd pocztowy Pruchnik

Guwernantka

poszukuje umieszczenia od 1. lipca, do języków polskiego, niemieckiego i francuskiego, udziela przedmioty szkolne i muzyki. Adres: J. Z. 100, na ręce WPana Ferdynanda Tabeau, em. dyrektora Sem. naucz. w Tarnowie, ul. Urszulańska. 2603

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej
2439
EMIL WEINER
Wien I., Salzthorgasse 4

Przetwory regeneracyjne

starszego lekarza sztab. dr. Müllera.

Są to przetwory **odmładzające, wzmacniające**, przywracające osłabioną lub utraconą siłę męską (impotencję). Sporządzone według przepisów lekarskich i polecone przez lekarzy od lat wielu przeciw **osłabieniom nerwów, powstałym wskutek tajnych grzechów i nadużyć młodości** (samogwałt), **niszczących zdrowie** i przeciw wynikającym z tych przyczyn osłabieniom nerwów, niedokrewności (anemii), cierpieniom mlecza pacierzowego drżenia rąk i nóg itp., jako środki radykalnie i pewnie działające i zupełnie zdrowiu nieszkodliwe. Cena z dokładnem lekarskiem pouczeniem 3 złr. 10 ct., pocztą o 25 ct. więcej za opakowanie. 2556

Jedyny skład główny wyrabiający **St. Georgs, aptekarz we Wiedniu, V., Wimmergasse 33** dokąd wszelkie listowne zamówienia adresować należy.

Skład we Lwowie w aptece Mikolascha, w Krakowie w aptece E. Stockmara.

Paryż 1889. Medal złoty.

Złr. 250 w złocie

nagrody, jeżeliby **Crem Grolich'a** nie usunął wszelkich nieczystości i wyrzutów skórnych, piegów, plam wątrobianych, węgrów, czerwoności nosa i t. p. **Crem Grolich'a** utrzymuje płeć w świeżości aż do najpóźniejszego wieku i nadaje jej biały i młodzieńczy wygląd. Nie jest to żadna sminka. Cena 60 ct. Należy żądać wyraźnie odszczególnionego **Cremu Grolicha**, znajduje się bowiem wiele falsyfikatów.

Savon Grolich, mydło należące do tego 40 ct.

Grolicha Hair Milkon, najlepszy na świecie środek do farbowania włosów, bez ołowiu, po 1 złr. i 2 złr.

Skład główny J. GROLICH Berno (Brünn) Dostanie w każdym większym magazynie. We Lwowie S. Rucker apt., w Krakowie W. Redyk apt., w Przemyślu D. Ludkiewicz i Spł., w Rzeszowie J. Schaitter i Spł., w Tarnopolu H. Kahane apt. i M. Krzyżanowski apt. 2182

Przewyborne w smaku i zapachu przez SUEZ sprowadzane

HERBATY chińskie

2342 a mianowicie:

		½ kl. zł.
Nr. 0.	„Assam-Pecco-Mandarin" najprzedniejsza	5·—
Nr. 1.	„Taszu" Perła Chin, żółto-kw.	4·40
Nr. 2.	„Juntojczan Pecha" biało-kw.	4·—
Nr. 3.	„Nandżyn", czarna, mocna	3·20
Nr. 4.	„Soucheng", mało narkot.	2·60
Nr. 5.	„Congo", familijna dobra	2·—
Nr. 6.	„Proszek herbaciany"	1·50
Nr. 7.	„Wysiewki" z najlepsz herbaty	1·70
Nr. 8.	„Soucheng", mało narkotyczna	3·60

poleca handel

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, Rynek l. 42.

W większej kopalni nafty, w której dotąd już trzy rygi kanadyjskie są w ruchu, poszukuje się doświadczonego

technicznego kierownika.

Płaca według ugody.

Podania z odpisami świadectw, które nie będą zwrócone, należy wnieść pod znakiem **P. M. 2772** do ekspedycji anonsów **Haasenstein & Vogler (Otto Maass) Wien.** 2615

Zarząd dóbr Radlna, poczta Tarnów, poszukuje na przyszłą kampanię uzdolnionego

gorzelnika

obznajomionego z wszelkiemi czynnościami urzędowemi, wchodzącemi w zakres gorzelnictwa, i mogącego się wykazać chlubnemi świadectwami. 2616

PŁÓTNA

białe, czysto lniane, od grubszych do najcieńszych, własnego wyrobu krajowego, na koszule, kalesony i prześcieradła, tudzież chusteczki, ręczniki, obrusy itp. poleca po najniższych cenach 2617

FRANCISZEK DŁUGOSZ
wyrób płócien korczyńskich
w Korczynie obok Krosna.
Próbki na żądanie darmo i opłacone.

Do najęcia w Wiedniu

Piękne, jasne, umeblowane pomieszkanie, całe pierwsze piętro, w pobliżu Schottenringu, złożone z salonu, 6 pokoi frontowych, 2 dla służby, 2 przedpokoi, spiżarki i dużej kuchni, w całości za 100 złr. miesięcznie albo częściowo do 8. listopada.

Porozumienie listowne tamże, IX. Hahngasse Nr. 20, Th. 9. 2596

NOWY WYNALAZEK

PARF^IA IXORA ED. PINAUD

Mydło	à l'IXORA
Essencya dla chustek	à l'IXORA
Woda tualetowa	à l'IXORA
Pomada	a l'IXORA
Olejek	à l'IXORA
Puder ryżowy	à l'IXORA
Kosmetyk	à l'IXORA

37, Boul^d de Strasbourg, 37

1896

Letnie pomieszkania w Hucie Korostowskiej

2607

przy gościńcu rządowym, 10 kilometrów od Skolego, w uroczej okolicy górskiej, wśród lasu szpilkowego położonej, jest w znajdujących się tamże domach letnich przeszło 40 umeblowanych pokoi pojedynczo do najęcia. Znakomita woda źródłowa, kąpiele rzeczne, tudzież piękne lokale do zabawy. Zgłoszenia przyjmuje „Dyrekcja dóbr w Skolem".

L. 1722. 2612

Konkurs.

Wydział powiatowy w Drohobyczu rozpisuje konkurs na posadę drogomistrza z siedzibą w Drohobyczu z płacą 480 złr. i dodatkiem na objazdy 120 zł. rocznie.

Podania opatrzone świadectwami i metryką wnosić należy do Wydziału powiatowego do dnia 15. lipca 1891 roku.

Z Wydziału powiatowego
Drohobycz, dnia 10. czerwca 1891.

ŻEGIESTÓW

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny

położony w uroczej górskiej dolinie, otwartej li tylko na południe, odznaczający się niezwykłem, czystem, górskiem powietrzem.

Zdrój najsilniejszej szczawy żelazistej, zalecany przez najznakomitszych lekarzy krajowych i zagranicznych w słabościach nerwowych, osłabieniach żołądka, niedokrewności, zołzach, zboczeniach odżywczych, gnilcu, krzywicy itp.

Zakład rozsyła wodę mineralną na zamówienia w paczkach po 40 flaszek w cenie po złr. 7·50 loco stacja Żegiestów, lub w półpaczkach 20 flaszek w cenie 4 złr. przyczem uprasza się dokładny adres i stację kolei odbioru, również woda znajduje się na składach w aptekach i składach wód mineralnych.

Zakład posiada blisko 300 pokoi niedrogich i porządnie urządzonych, z uroczem widokiem na dolinę Popradu, dwie pierwszorzędne restauracje, salę balową, kryty chodnik, czytelnię czasopism, bibliotekę, muzykę miejscową, zabawy tygodniowe, wycieczki w urocze okolice. 2536

Od czterech lat służą do użytku publiczności nowe łazienki z wszelkim komfortem według zasad współczesnej balneotechniki urządzone, i w tychże kąpiele mineralne gazowe, silniejsze niż w innych pokrewnych zakładach krajowych i zagranicznych, według ulepszonej metody Schwarza, kąpiele borowinowe, znakomite i nadzwyczaj skuteczne kąpiele w Popradzie, równające się kąpielom morskim.

Pora kąpielowa trwa od 1. czerwca do końca września, w czerwcu i wrześniu mieszkania tańsze o jedną trzecią część.

Ordynować będą lekarze: Dr. Kazimierz Zgórski i Dr. Włodzimierz Szczepański.

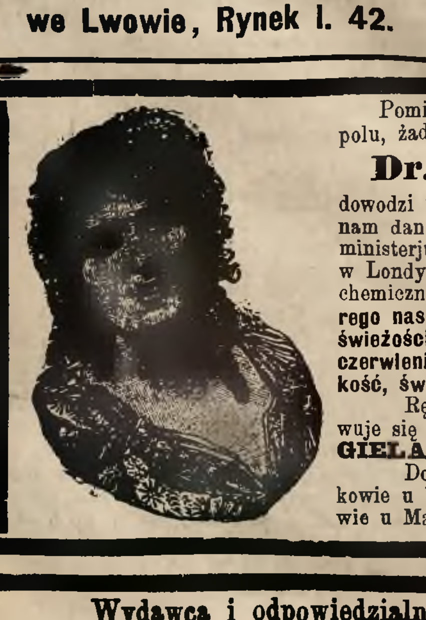
Stacja kolei Tarnowsko-Leluchowskiej (przystanek), poczta i telegraf w zakładzie.

Bliższych wyjaśnień udziela, zamówienia na mieszkania i wodę przyjmuje, oraz wszelkie interesa zakładu załatwia **Zarząd.**

Prześliczna majętność

w Węgrzech, na granicy galicyjskiej

z powodu zmiany stosunków rodzinnych zaraz do sprzedania. Koleją od stacji Zagórz godzina drogi, tuż przy kolei i gościńcu. Morgów 567 z piękną krowiarnią. Budynki w najlepszym stanie. Zameczek o 9-ciu ubikacjach. Młyn sztuczny obecnie w dzierżawie za złr. 1200 rocznie. Wspaniałe polowania. Cena złr. 85.000, w tem 25.000 Towarzystwa kredytowego. W cenie mieszczą się już i zasiewy, wynoszące w przybliżeniu złr. 7000. Pośrednictwo stanowczo wykluczone. Adres wskaże Administracja *Gazety Narodowej.* 2580



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemji kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo od 30 lat istniejącego środka, którym jest

Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministerjum, a prof. dr. med. Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu, i profesor Pyefluch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, **nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt.** — Cena Balsamu brzozowego **złr. 1·50** za dzbanuszek.

Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OPO-CRÊME**, doza **60 ct.**, i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE**, za sztukę **ct. 60 i 35.** 2406

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., w Tarnowie u Maurycego Adlera, w Bielsku u Alfr. Blumenthala i w droguerji A. Haas.

Dr. Erazm Krzyszkowski

b. sekundarjusz I. klasy w szpitalu dla dzieci w Wiedniu, ordynuje jak roku przeszłego **w zakładzie zdrojowo-kąpielowym w Rymanowie** 2572
w „Dworcu gościnnym" (Kurhaus). — Ordynuje od godziny 9 do 11 rano.

C. k. austrjackie koleje państwowe.

Z dniem 1. lipca 1891 przestaje się wydawać bilety powrotne dla jazd między stacjami bukowińskich kolei lokalnych z jednej strony, a stacjami szlaku Czerniowce-Suczawa z drugiej strony, jakoteż między stacjami bukowińskich kolei lokalnych (w przejściu przez szlak Czerniowce-Suczawa).

Dyrektor ruchu
2614 *Wierzbicki.*

Wezwanie do niezuanych spadkobierców 2618

Kajetana Sułkowskiego także Szulkowskiego.

C. k. miej. deleg. sąd w Wiedniu, śródmieście II., zawiadamia iż dnia 17. grudnia 1890 umarł w szpitalu głównym pensj. urzędnik **Kajetan Sułkowski** lub Szulkowski, **urodzony we Lwowie**, w wieku lat 68, religji rz. kat., nie żonaty, mieszkający przedtem przy Renngasse I., 8, bez pozostawienia testamentu.

Ponieważ temu sądowi nie wiadomo, czy i kto posiada prawo dziedziczenia po zmarłym, przeto wzywa tenże tych wszystkich, którzy z jakiegokolwiek bądź tytułu prawnego rościliby sobie pretensje do powyższego spadku, aby swe prawa dziedziczenia w przeciągu jednego roku od daty poniżej położonej do wyżej wymienionego sądu zgłosili i z dołączeniem dowodów tychże praw swoich, wnieśli zgłoszenie do spadku, w przeciwnym bowiem razie spadek, dla którego tymczasem ustanowiony został kurator spadku w osobie p. **dr. Alfreda Brandta** w Wiedniu I. Bauernmarkt 8, tylko z tymi traktować się będzie, którzy do spadku się oświadczą i swój tytuł dziedziczenia wykażą, i im daną będzie odpowiedź, ta zaś część spadku, do której nikt się nie zgłosi, lub w razie, gdyby wcale nikt się nie zgłosił, cały spadek zostanie zabrany przez państwo, jako bezdziedziczny.

Wiedeń, 5. czerwca 1891.

C. k. radca sądu krajowego L. J. Jarisch m. p.

Wody lecznicze musujące

z apteki pod „Gwiazdą"

PIOTRA MIKOLASCHA

we Lwowie. 2311

odszczególniają się niezwykle tanią ceną, szczęśliwie obmyślanym składem i sposobem umiejętnym wyrobienia tak, iż przez organizm ludzki łatwo przyswajane i z przyjemnością używane bywają.

Skład chemiczny tych wód, mianowicie:

Wody alkalicznej, gorzkiej, magnowej, litowej, żelazistej, jodowej, bromowej i salicylowej jest na każdej flaszce uwidoczniony.

Cena flaszki wody alkalicznej, gorzkiej, magn., litowej i żelazistej **16 ct.**
Cena flaszki wody jodowej, bromowej i salicylowej **18 ct.**
Tej samej objętości flaszka **Lemoniady angielskiej musującej**, środka łagodnie rozwalniającego kosztuje **35 ct.** Za czyste flaszki próżne zwracam 6 ct.

HAY'A

pierwszy c. k. koncesjonowany i subwencjonowany przez W. Ministerstwo

Zakład szczepienia krowianki

w Wiedniu, Alserstrasse 18.

(Założony w r. 1873. Odznaczony najwyższemi nagrodami w Wiedniu 1886, w Brukseli 1888, w Paryżu 1889 i w Budapeszcie 1889.)

Rozsyła przez cały rok czystą zwierzęcą lymfę w fiołkach, flakonach (Pasta-Lymphe) i w igiełkach kościanych. ☞ Za przyjmowanie lymfy ręczy się, tak, że w razie nieprzyjęcia tejże, udziela się bezpłatnie innej. ☜

☞ Wskutek licznych zamówień ze strony P. T. urzędów i lekarzy prakt. osiągnięto tak wielki obrót, że zakład jest w możności **cenę znacznie obniżyć.** Jedna fiola dla 2–3 szczepień kosztuje 1 złr. Flakonik lymfy gęstej (Pasta-Lymphe) 1 gr. wystarczający dla 100 szczepień, 8 złr. 2573

Wszelkie chemiczno-mikroskopowe analizy

jak: **moczu, plwocin, mleka karmicielek;** dalej: **badania pokarmów, napojów, artykułów spożywczych, handlowych, technicznych, leczniczych, gospodarskich** itp., w celu sprawdzenia tychże **jakości, czystości** lub **zafałszowania**, — wykonuje z całą ścisłością naukową, po najumiarkowańszych cenach

urzędownie upoważnione chemiczno-mikroskopowe laboratorjum

WALEREGO WŁODZIMIRSKIEGO

magistra farmacji, chemika sądowego, egzaminowanego na wszechnicy we Wiedniu znawcy artykułów spożywczych

we Lwowie, przy ulicy Jagiellońskiej l. 18. 2275

PUSTOMYTY

(stacja kolejowa pod Lwowem na drodze do Stryja).

Zakład kąpielowy wód siarczanych i żelazisto-borowinowych, oraz wodoleczniczy.

Kąpiele w Pustomytach uznała chlubnie „komisja krakowskiej wystawy lekarskiej".

Lekarz ordynujący Dr. Jan Prus, specjalista chorób nerwowych i wewnętrznych, b. asystent kliniki chorób wewnętrznych Uniwers. Jagiellońskiego, Lwów, ulica Kościuszki l. 7. — **Sezon otwartym zostaje 20. maja.**

W parku zakładowym jest stacja kolei, jazda ze Lwowa trwa 27 minut i kosztuje I. klasa 60 ct., II. kl. 40 ct., III. kl. 20 ct. Pociągi kolejowe odchodzą ze Lwowa podług zegaru lwowsk. rano o godzinie 6·20 i 10·50, a wieczorem o godzinie 8·05 i 8·53, zaś przychodzą z Pustomyt do Lwowa rano o godz. 7·54 i 9·2, po południu o godzinie 3·42 i w nocy o godz. 12·19. — Zakład zaopatrzony w **telefon łączący ze Lwowem,** listy odbierają się z pocztowych wagonów i ekspedjują się w miejscu.

W pośród wielkiego, przeważnie szpilkowego parku znajdują się domy z mieszkaniami od 1 do 3 i 6-ciu pokoi, niektóre z nich z kuchniami, a wszystkie umeblowane wygodnemi meblami, zaopatrzone elektrycznymi dzwonkami, usługa męska i kobieca.

W jednym z domów restauracja pod dozorem zarządu kąpielowego zostająca, ceny niższe niż w pierwszorzędnych restauracjach lwowskich. Pianino Pleyela dla użytku gości; ceny pokoi od 40 ct. do 1 zł. dziennie.

Nowo urządzone łazienki na rzece „Radwan" odpowiadają wszelkim wymaganiom kuracji hydropatycznej; **wdychiwania rozpylonej wody siarczanej** w odpowiednich przypadkach chorób narządu oddechowego.

Wszelkich wyjaśnień udziela na żądanie: **Zarząd zakładu kąpielowego w Pustomytach.** 2526

L. 22146. 2606

Ogłoszenie konkursu

na posadę następcy nadkuratora fundacji noszącej nazwę „Ustanowienie stypendyjne Jana Towarnickiego".

Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem jako władza nadzorcza i opiekuńcza fundacji noszącej nazwę: Ustanowienie stypendyjne Jana Towarnickiego podaje w moc art. 10. i 12. statutu tejże fundacji do publicznej wiadomości, iż opróżniony jest przy tej fundacji urząd następcy nadkuratora tejże fundacji.

Obowiązkiem następcy nadkuratora jest zastępować nadkuratora w razie przeszkody w jego osobie zachodzącej we wszystkich czynnościach statutem tejże fundacji nadkuratorowi przydzielonych, za co, jeżeli to zastępstwo dłużej roku trwać będzie, następca pobierać będzie jedną czwartą część płacy dla nadkuratora przeznaczonej. Skoro zaś posada nadkuratora stale opróżnioną zostanie, obejmie następca urząd nadkuratora, a złożywszy deklarację artykułem 15. statutu wymaganą, otrzyma dekret uwierzytelniający i wstępuje we wszystkie prawa i obowiązki rzeczywistego nadkuratora.

Na posadę nadkuratora, a zatem i jego następcy, powołani są przedewszystkiem krewni fundatora ś. p. Jana Towarnickiego, jego nazwisko noszący, a w braku tychże jego współimiennicy Towarniccy.

Aby być na następcę nadkuratora wybranym, trzeba mieć:

a) ukończonych lat 24;

b) stałe zamieszkanie w Galicji lub w Wielkiem księstwie Krakowskiem;

c) ukończone studja gimnazjalne albo techniczne, albo wyższe gospodarskie lub handlowe. Stopień akademicki daje pierwszeństwo.

Nie może być następcą nadkuratora:

a) krydatarjusz, jeżeli sądownie za niewinnego uznany nie jest;

b) marnotrawca, sądownie za takiego uznany;

c) niespełna zmysłów będący;

d) uznany za winnego zbrodni wynikłej z chciwości zysku lub obrażającej moralność publiczną.

Wybór następcy nadkuratora uskutecznia kuratorja tejże fundacji a dekret uwierzytelniający wydaje Wydział krajowy, jeżeli przeciw wyborowi nic nie ma do zarzucenia.

Kto więc życzy sobie otrzymać urząd następcy nadkuratora a względnie nadkuratora tej fundacji, winien w przeciągu trzech miesięcy od dnia trzeciego umieszczenia niniejszego ogłoszenia w *Gazecie Lwowskiej* wnieść podanie do Wydziału krajowego, zaopatrzone w dowody posiadania wymienionych powyżej warunków, do osiągnięcia tej posady potrzebnych.

We Lwowie, dnia 2. czerwca 1891.

10 medali zasługi 12 dyplomów uznania
za niezrównane wyroby

KOSMETYCZNE i TOALETOWE.

MAGNOLINA

skóra sucha, szorstka i zgrubiała pod wpływem MAGNOLINY staje się miękką i delikatną. MAGNOLINA usuwa czerwoność nosa, policzków i rąk. Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 ct.

Olejek taninowy, oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 ct.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct.

Woda ateńska,

do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk. — Flakon 80 ct.

BRILANTINA,

nadaje brodzie miękkość i naturalny połysk. — Cena 50 centów.

Olejek chino-taninowy, 31

działa znakomicie na cebulki włosowe i na porost włosów. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz porost. Najlepsza prezerwatywa przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu. — Cena 1 złr. 20 ct,

Esencja miętowa do płukania ust,

oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby. — Flakon 50 ct.

PROSZEK ROŚLINNO-ALKALICZNY

do czyszczenia zębów.

Usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i cuchnienie zębów. Pudełko 30 i 60 centów.

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka róg Boimów; w Krakowie Sukiennice l. 2; w Czerniowcach Rynek l. 2.

W drukarni Pillera i Spółki
nabyć można książkę do modlenia pod tytułem:

OFFICJUM

czyli

„Powinność codzienna Chrześcian"

zebrane przez **M. Szajnę Karmelitę.**

Cena:			
	za egzemplarz broszurowany	1 złr.	— ct.
	„ „ oprawny w płótno	1 „	50 „
	„ „ „ w safian z klamrą	2 „	50 „

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Dr. Aleksander Vogel.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 A)